Redakcja i Administracja Radom, ul. Żeromskiego 46 tel. 14-30 i 15.90. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakc. Wydaje: Sp. Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE RADOMSKIE

PISMO CODZIENNE ZIEMI KIELECKIEJ

Prenumerata miesięczna zł 4,05, zamiejsc. 4,50. Prenumeratę przyjmuje PKP „Ruch", Warszawa. Konto PKO I-4691. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 2,— za 1 mm, specjalne zł 10,— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Nr 2 (2556) B ŚRODA, 2 STYCZNIA 1952 ROKU CENA 15 gr

ORĘDZIE NOWOROCZNE PREZYDENTA RP DO NARODU POLSKIEGO

Prezydent R. P. Bolesław Bierut wygłosił przez radio do Narodu Polskiego następujące Orędzie Noworoczne:

Obywatele! Rodacy! Towarzysze!

Przodownicy pracy z miast i wsi! — Twórcy i budowniczowie Polski Ludowej! Robotnicy! Chłopi! Pracownicy umysłowi! Żołnierze! Młodzieży polska!

Pozdrawiam Was wszystkich gorąco i serdecznie z okazji Nowego Roku!

Tradycyjnym zwyczajem składamy sobie dziś wszyscy wzajemne życzenia. Myśli nasze i uczucia kierują się równocześnie ku Ojczyźnie naszej, której poświęcamy nieprzerwanie swój wysiłek, swoją codzienną znojną pracę.

JESTEŚMY tym pokoleniem, którego udziałem i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem historycznym jest zbudowanie nowego ustroju społecznego, urzeczywistnienie najszlachetniejszych ideałów socjalizmu, wydźwignięcie narodu polskiego na nową drogę wspaniałego rozwoju, zabezpieczenie jego całkowitej i nieprzemijającej niepodległości, utrwalenie na wieki pokoju i współpracy braterskiej między narodami. Od wieków lud pracujący walczył o urzeczywistnienie tych dążeń, od dziesiątków lat polska i międzynarodowa klasa robotnicza znaczyła krwią swoją bruki miast i fabryk pod sztandarami tych idei. Dziś za przykładem rosyjskich robotników i chłopów, dzięki braterskiej pomocy narodów ZSRR — masy pracujące Polski Ludowej wcielają te idee w życie. Coraz potężniejszym tchnieniem twórczej pracy pulsuje dziś całe nasze życie społeczne i coraz szybciej Polska Ludowa przeobraża się w kraj nowy, silniejszy, bogatszy, bo coraz lepiej wyposażony w najnowocześniejsze narzędzia pracy i środki wytwórcze — w kraj nowoczesnej techniki i nowoczesnego przemysłu, na którego fundamentach wyrastać i rozkwitać będzie nowa nasza kultura narodowa i społeczna. Oto dlaczego składając sobie dziś nawzajem życzenia noworoczne oglądamy się na przebytą drogę i podsumowujemy w myślach wyniki pracy — zarówno osobistej jak ogólnej.

Mamy prawo być dumni z tej pracy, z ogólnego bilansu dotychczasowych wysiłków naszego narodu.

ZADANIA minionego roku w pracy nad uprzemysłowieniem kraju, we wszystkich dziedzinach naszego budownictwa były niewątpliwie większe i trudniejsze od zadań lat poprzednich. Aby unaocznić sobie wielkość tych zadań, można by wziąć za przykład jedną tylko cyfrę, mianowicie — ogólną sumę nakładów inwestycyjnych minionego roku na nowe budowle, maszyny i urządzenia we wszystkich działach naszej uspołecznionej gospodarki narodowej. Jest to suma 25 miliardów złotych, co wynosi przeciętnie tysiąc złotych na jednego mieszkańca. Tyle przeznaczyliśmy z naszego ogólnego dochodu rocznego, z naszej pracy jako fundamentalny trwały wkład w powiększenie i rozszerzenie naszej gospodarki narodowej, naszego majątku narodowego. Jest to więcej nawet niż wyniosły inwestycje planowe za cały okres pierwszego naszego planu 3-letniego, to jest za lata 1947—1949. A więc za jeden tylko miniony rok powiększyliśmy nasz trwały majątek narodowy o tyleż, co za trzy lata, poprzedzające nasz plan 6-letni, choć wiemy, że i w ciągu tamtych trzech lat nasz wkład w odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej nie miał sobie równego w gospodarce polskiej okresu kapitalistycznego.

Każdy wie, że im więcej trwałego kapitału wkłada się w gospodarkę narodową, tym silniejszym staje się kraj i naród, tym trwalsze stają się fundamenty dla przyszłego rozwoju, tym szybciej narastają warunki dla dalszego rozkwitu zarówno gospodarki jak i kultury narodu. Każdy z nas powinien również wiedzieć, że bez tego wielkiego wysiłku, bez olbrzymiego wkładu w naszą rozbudowę gospodarczą nie podźwignęlibyśmy się ze stanu poprzedniego upadku i zacofania, pozostalibyśmy słabi, a ze słabymi nikt się zazwyczaj nie liczy, na słabych polują rabusie imperialistyczni, słabemu „wiatr w oczy" — jak mówi przysłowie.

Los mas pracujących Francji, Włoch i innych krajów Europy Zachodniej świadczy wymownie o tym, jakie są skutki tzw. „pomocy" amerykańskiej, która miała podnieść stopę życiową tych narodów, faktycznie zaś jest pętlą na ich szyi, skazując je na poniżenie, niedolę i ciężkie ofiary na rzecz imperialistycznego molocha.

Myśmy obrali inną drogę, zrzucając z siebie jarzmo ustroju kapitalistycznego i przecinając wszelkie machinacje imperialistyczne. Obraliśmy niełatwą ale jedynie słuszną drogę znojnego wysiłku całego narodu w celu odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki — w oparciu o szlachetną braterską pomoc pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — Wielkiego Kraju Rad.

DZIŚ, po kilku zaledwie latach naszej gospodarki planowej, mamy już prawo powiedzieć z dumą, że kraj nasz z roku na rok rośnie w siły. Z roku na rok pomnaża się nasz wkład w dalszy wzrost nowej techniki i nowych sił wytwórczych. Jest to wielki wysiłek, ale wysiłek niezwykle cenny i owocny, bo niezniszczalny, nieprzemijający. Każda złotówka nie wydana lekkomyślnie, lecz przeznaczona na pomnożenie siły wytwórczej kraju, ułatwia i zabezpiecza przyrost nowych wartości.

Podobnie jak niejedna rodzina robotnicza, chłopska czy inteligencka skąpiła sobie dawniej we wszystkim, aby kłaść na kształcenie dzieci, tak dziś wspólna nasza Matka — Polska Ludowa — w swej przezorności i zapobiegliwości, mnoży nasze zasoby, oszczędzając gdzie się da, aby rosła w siły nasza Ludowa Rzeczpospolita.

Niepodobna z dnia na dzień usunąć przeklętej spuścizny rządów magnatów i kapitalistów, którzy przez stulecia skazywali miliony ludzi pracy na nędzę i ubóstwo, na ciemnotę i zacofanie, aby żyć w nieróbstwie i zbytku trwoniąc bogactwa narodu. Tylko nasza wytrwała, zapobiegliwa praca i czujność wobec wrogów naszego ustroju i naszej niepodległości jest niezawodną podstawą coraz szybszego i trwałego wzrostu u nas dostatku, wiedzy i kultury.

Toteż nic nie może dać więcej radości jak karczowanie z ziemi polskiej

tej starej spuścizny nędzy i ciemnoty, jak budowanie nowych miast i portów, nowych hut i fabryk, które nie są źródłem zysków dla garstki kapitalistów, lecz są własnością ludu pracującego, rękojmią jego rosnącego dobrobytu.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy młodzieży — dawniej skazanej na beznadziejną wegetację — dziś zaludniającej nasze fabryki maszyn i samochodów, nasze huty i kopalnie, nasze tkalnie i cementownie, prowadzącej nasze koleje i statki dalekomorskie.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy naszej młodzieży, śpieszącej do naszych szkół i liceów, politechnik i uniwersytetów, których podwoje były dla nich dawniej zamknięte na trzy spusty.

Świadomość tego dodaje nam nowych sił w naszej codziennej pracy, pozwala zrozumieć i przetrwać nieuniknione trudności przejściowe, trudności związane z szybkim i z konieczności nierównomiernym wzrostem naszej gospodarki narodowej.

WRAZ z całym światowym obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i jego genialny wódz Józef Stalin — obozem, któremu towarzyszą dziś najgorętsze uczucia i sympatie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie — Polska Ludowa kroczy niezłomnie we wspólnym froncie walki o pokój i współpracę między wszystkimi narodami, niezależnie od ich ustroju społecznego.

Pomoc i przykład Związku Radzieckiego są dla nas i dla wszystkich krajów demokracji ludowej nieocenioną wartością w budownictwie nowego życia, w uprzemysławianiu kraju, w przyswajaniu nowej techniki, w szybkim pomnażaniu naszych sił gospodarczych. Szybkie pomnażanie naszych sił wytwórczych jest także nieodzownym warunkiem dla skutecznej obrony przed groźbą wszelakiej napaści ze strony imperialistycznych podżegaczy wojennych. Nie możemy ani na chwilę zamykać oczu na niebezpieczeństwa płynące z grabieżczej polityki amerykańskiego imperializmu, który narzuca wszystkim zależnym od siebie krajom gonitwę zbrojeń i grozi światu nową wojną. Nie możemy zamykać oczu na fakt, że w Niemczech Zachodnich zbroi się pod protektoratem amerykańskim nowy Wehrmacht, że daje się broń wypuszczonym z więzień hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy depcząc układy międzynarodowe coraz bezczelniej wracają do haseł odwetowych.

Tym mocniej więc mobilizować musimy wszystkie swe wysiłki dla walki o pokój i o realizację naszego planu 6-letniego. Świadomość, że w walce tej jesteśmy złączeni uczuciami braterskiego sojuszu z potężnym i niezwyciężonym Państwem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, że walka o pokój jednoczy dziś olbrzymią większość ludzkości, świadomość ta wzmacniać winna jedność naszego narodu, dodawać nam sił i energii w codziennej naszej pracy.

Polska Ludowa przesyła dziś w dniu noworocznym gorące pozdrowienia wszystkim bratnim narodom i wszystkim ludziom walczącym o pokój, o socjalizm, o wolność i niepodległość, przeciwko imperialistycznej tyranii.

OBYWATELE!

Wykonaliśmy pomyślnie i z nadwyżką zadania pierwszych 2-ch lat naszego wielkiego i historycznego planu 6-letniego — planu uprzemysłowienia Polski. Wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą więc ofiarnością oddawajmy Ojczyźnie swą pracę, pomnażając jej siły!

Szczególnej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej. Jej wzrost pozostaje dotąd znacznie w tyle za wzrostem produkcji przemysłu. Stwarza to trudności dla całego naszego życia gospodarczego i wymaga mobilizacji wszystkich naszych sił dla podciągnięcia naprzód rolnictwa. Poważne zwiększenie produkcji rolnej możemy osiągnąć przez lepsze wykorzystanie ziemi i bardziej racjonalną jej uprawę, przez obfitsze nawożenie, selekcję nasion, właściwy płodozmian, walkę z chwastami i szkodnikami roślin, przez głębsze stosowanie w praktyce nowoczesnej wiedzy rolniczej, przede wszystkim zaś przez unowocześnienie gospodarki w rolnictwie, przez szerszy rozwój spółdzielni produkcyjnych. Możemy osiągnąć poważne podniesienie plonów i hodowli w naszym rolnictwie — mamy wszystkie ku temu warunki. Musimy wzmóc zaopatrzenie rolnictwa w maszyny, traktory, w sprzęt rolniczy, w nawozy sztuczne. Z większą niż dotąd energią winniśmy dopomagać wsi w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w rozwijaniu spółdzielczych form gospodarowania, w wykorzystaniu doświadczeń przodujących rolników polskich, którzy uzyskali już dzięki zespołowej pracy znaczne zwiększenie plonów.

BRACIA CHŁOPI!

Osiągnięcie przełomu we wzroście produkcji rolnej i w rozwoju hodowli od Was przede wszystkim zależy. Pogłębiajcie swą wiedzę rolniczą — państwo ludowe okaże Wam w tej dziedzinie wszechstronną pomoc. Organizujcie się i jednoczcie, aby wykorzystać na swych polach nowoczesne maszyny rolnicze — pomogą Wam w tym państwowe ośrodki maszynowe. Już dziś czyńcie energiczne przygotowania do wiosennego siewu. Zbiorowym wysiłkiem i gromadzką pomocą wykorzystajcie wszelkie odłogi. Walczcie ze spekulacyjnymi tendencjami kułactwa. Pomagajcie państwu ludowemu w zaopatrzeniu ludności miast w produkty rolne, a wsi w towary przemysłowe. Zabezpieczajcie terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw.

W dniu noworocznym cały naród wyraża gorące uznanie i podziękę wszystkim Braciom Chłopom, którzy wykonali w terminie swe obowiązki względem państwa, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu sił naszej Ojczyzny!

PRZODOWNICY PRACY!

Wam Polska Ludowa w pierwszym rzędzie zawdzięcza swe dotychczasowe osiągnięcia. Za Waszym przykładem ulepszają swą pracę milionowe zastępy robotników, od Was uczą się ofiarności w pracy, polepszania metod pracy, pomnażania wydajności naszego ogólnonarodowego twórczego wysiłku. Niechże więc rosną coraz liczniej szeregi przodowników pracy w Polsce Ludowej, niech każdy Jej obywatel stara się zająć przodujące miejsce na swoim odcinku pracy. W szlachetnym i twórczym współzawodnictwie socjalistycznym leży gwarancja coraz szybszego naszego marszu ku lepszej przyszłości.

OBYWATELE!

Nasz wzrastający ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — to najszczytniejszy nasz obowiązek patriotyczny. Ten, kto lekkomyślnie marnotrawi jakąkolwiek cząstkę naszego majątku narodowego — czyni szkodę wszystkim, czyni szkodę Polsce Ludowej. Walczmy więc nieubłaganie z wszelkimi przejawami marnotrawstwa czy bezmyślnej rozrzutności, walczmy z tymi, którzy nie nauczyli się jeszcze szanować dobra narodowego jako najcenniejszego naszego skarbu. Oszczędzajmy każdy grosz publiczny, każdą cząstkę materiału, pamiętając, że z drobnych na pozór cząsteczek pomnożonych przez miliony wyrosnąć może wielka siła, wielkie zbiorowe bogactwo. Wychowujmy wśród otoczenia najgłębsze poczucie nienaruszalności i szacunku dla dobra publicznego.

MŁODZIEŻY POLSKA!

W Tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w Tobie pokłada całą swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności. Przyswajajcie sobie skarby wiedzy i światopoglądu naukowego. Walczcie bezlitośnie z szerzycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania, demoralizacji. To wrogowie Polski Ludowej, przegniłe wyrzutki zbankrutowanych klas społecznych, są zainteresowani w szerzeniu rozkładu moralnego w duszach młodego pokolenia, aby w ten sposób hamować nasz postęp ku nowym formom życia społecznego. Bądźcie przodownikami nowych i najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu! Czyńcie wszystko, aby torować swemu narodowi drogę ku szczęśliwszej przyszłości!

PRZYJACIELE, SIOSTRY I BRACIA!

W nowym nadchodzącym roku jeszcze mocniej zespólmy swe szeregi w pracy dla Polski Ludowej! Umacniajmy Jej siły swoją jednością, swym jeszcze bardziej mocnym i zwartym frontem w walce o pokój i plan 6-letni!

Życzę Wam najserdeczniej pomyślnych wyników pracy w nowym rozpoczynającym się roku, życzę Wam wiele szczęścia i radości w życiu osobistym

Rok wielkich zwycięstw obozu socjalizmu i demokracji

na froncie pokojowej, twórczej pracy

MOSKWA (PAP) — „Prawda" publikuje artykuł wstępny zatytułowany „Rok wielkich zwycięstw". W artykule czytamy:

Poza nami pozostał rok ofiarnej i owocnej pracy ludzi radzieckich, rok nowych, wielkich osiągnięć w imię zwycięstwa komunizmu.

Naród radziecki z uczuciem ogromnego zadowolenia i dumy patriotycznej spogląda na drogę, którą przeszedł pod kierownictwem wielkiej partii komunistów, partii Lenina - Stalina. Rok 1951 charakteryzowały dalsze sukcesy zwycięskiego budownictwa komunistycznego w ZSRR, nieustanny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej.

Zwycięstwa narodu radzieckiego, osiągnięte w pokojowej, twórczej pracy, przyczyniły się do dalszego wzmocnienia potęgi państwa socjalistycznego, podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących.

Przed narodem radzieckim — kontynuuje „Prawda" — otwierają się wspaniałe perspektywy rozwoju sił wytwórczych, stworzenia obfitości dóbr materialnych i duchowych. Partia Lenina-Stalina jest dla narodu radzieckiego natchnieniem w jego bohaterskiej pracy, organizuje go i kieruje jego twórczą energią do jednego celu — zwycięstwa komunizmu. Partia bolszewicka nie poprzestaje na tym, co zostało osiągnięte, lecz wzywa masy pracujące do marszu naprzód, do nowych zwycięstw.

Rok 1951 był rokiem dalszego wzrostu i zespolenia sił socjalizmu, demokracji na całym świecie. Pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych, po jedynie słusznej drodze — drodze budownictwa socjalizmu — zdecydowanie i pewnie kroczą masy pracujące krajów demokracji ludowej: Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii.

Wielkie przeobrażenia demokratyczne dokonują się w Chińskiej Republice Ludowej. Naród chiński pod kierownictwem swej partii komunistycznej wzmocnił ustrój dyktatury demokracji ludowej i rozwiązał szereg ważnych problemów gospodarczo - politycznych w walce o niezależność ekonomiczną od świata kapitalistycznego, o uprzemysłowienie kraju i rozwój kultury mas ludowych.

Siły twórcze wolnych narodów, zjednoczonych w potężnym międzynarodowym obozie socjalizmu i demokracji, rozwiązują zadania budownictwa gospodarczego i kulturalnego, tworzą wszystkie warunki dla szczęścia i radosnego życia ludzi pracy.

Rok 1951 znów zademonstrował, ogromną siłę żywotną socjalizmu i nieuchronną zagładę kapitalizmu. Podczas gdy w obozie socjalizmu i demokracji nieustannie rozwijała się gospodarka i kultura, podnosił się poziom życia mas pracujących — w obozie imperializmu coraz bardziej zaostrzały się sprzeczności zewnętrzne i wewnętrzne, trwała nieubłagana ofensywa reakcji na żywotne interesy szerokich mas ludowych. Postępujący rozkład ekonomiki, niepowstrzymany wzrost cen, podatków, ciągły wzrost masowego bezrobocia, obłędny wyścig zbrojeń i przygotowania do nowej wojny światowej — oto wyniki 1951 r. w krajach kapitału. Masy pracujące głównego kraju kapitalistycznego — St. Zjednoczonych witają nowy rok w warunkach ostrego spadku ich stopy życiowej i rozpasania reakcji. Narody krajów zmarshallizowanych znajdują się w obliczu perspektywy dalszego pogorszenia ich sytuacji ekonomicznej. Kapitalizm skazuje miliony ludzi pracy na nędzę i głód.

Koła rządzące mocarstw kapitalistycznych z imperialistami St. Zjednoczonych na czele — pisze „Prawda" — prowadząc zbrodniczą politykę przygotowań do nowej wojny światowej, przeszły do jawnych aktów agresji, zorganizowały krwawą interwencję w Korei i zagarnęły chińską wyspę Taiwan. Imperialiści amerykańscy wszędzie, gdzie tylko mogą, budują bazy wojenne, klecą bloki agresywne, czynią wszystko, aby rozpętać nową, krwawą rzeź w celu zdobycia zysków i opanowania świata.

Wszyscy uczciwi ludzie, wszyscy, którym droga jest sprawa postępu i wolności narodów, kierują swe spojrzenia ku Związkowi Radzieckiemu, kroczącemu na czele potężnego obozu pokoju i demokracji. Mądra, stalinowska polityka zagraniczna, polityka pokoju i bezpieczeństwa, równouprawnienia i przyjaźni narodów cieszy się gorącą sympatią i poparciem całej postępowej ludzkości.

Naród radziecki — pisze w zakończeniu „Prawda" — wita radośnie nadchodzący rok 1952, który będzie rokiem nowych, wielkich zwycięstw na froncie pokojowej, twórczej pracy. Pod doświadczonym kierownictwem swej ukochanej partii komunistycznej, pod mądrym przewodnictwem wielkiego Stalina, masy pracujące Zw. Radzieckiego zdecydowanie kroczą do komunizmu.

Radziecki przemysł węglowy — pierwszy na świecie

MOSKWA (PAP). W liście do Stalina pracownicy radzieckiego przemysłu węglowego zameldowali, że 29 ub. m. górnicy radzieccy zakończyli przedterminowo realizację państwowego planu wydobycia węgla niespiekalnego i koksującego. Wydajność pracy górników wzrosła w r. 1951 o 7,6 proc. w porównaniu z r. 1950.

Wicemin. przemysłu węglowego ZSRR **Kuźmicz** stwierdza w dzienniku „Izwiestia", że w ciągu kilku ubiegłych lat wzrost wydobycia węgla w ZSRR wynosił przeciętnie 24 miliony ton rocznie. Podobnego tempa rozwoju przemysłu węglowego nie znają kraje kapitalistyczne. Pod względem wyposażenia technicznego i stopnia mechanizacji procesów wydobywczych radziecki przemysł węglowy zajmuje pierwsze miejsce na świecie.

Nowa linia kolejowa

powstaje na Śląsku Opolskim

Pomiędzy Pyskowicami a Lublińcem trwają obecnie intensywne prace przy budowie nowej linii kolejowej, która umożliwi połączenie południowej części Śląska Opolskiego z siecią komunikacyjną, wiążącą Górny Śląsk z Warszawą, Poznaniem i Gdynią. Dotychczas biegnące niemal równolegle linie kolejowe: Bytom — Opole i Tarnowskie Góry — Kluczbork nie miały w tej części Opolszczyzny żadnej łączności.

Prace przy budowie, rozpoczęte w r. 1950, są już daleko zaawansowane. Wykonano około 90 proc. robót ziemnych i ułożono tor kolejowy na długości około 27 km. Budowa torów odbywa się na tzw. odcinku drugim, gdzie w ciągu dnia układa się około 600 m toru. Budowę przepustów, wiaduktów kolejowych i drogowych, wykonano w ponad 75 proc.

Trzy wsie leżące w bezpośrednim sąsiedztwie nowej linii, otrzymają stacje kolejowe, których budowę już rozpoczęto.

Gospodarcze znaczenie linii polegać będzie m. in. na tym, że przecinając kompleks leśny na południe od Lublińca umożliwi ona sprawniejszą eksploatację tych terenów.

Pogróżki amerykańskie wobec Węgier

Zamknięcie konsulatów węgierskich w NJorku i Cleveland

BUDAPESZT (PAP). Dziennik „Szabad Nep" w artykule wstępnym pt. „W sprawie pogróżek amerykańskich" pisze m. in.:

W odpowiedzi na osądzenie i wydalenie z Węgier czterech lotników amerykańskich, którzy pogwałcili naszą granicę, rząd St. Zjednoczonych zamknął konsulaty węgierskie w Nowym Jorku i Cleveland. Jak podaje radio amerykańskie rząd St. Zjednoczonych grozi również, że nie będzie zezwalał obywatelom amerykańskim na podróż do Węgier oraz nie będzie prowadził z nami handlu.

Lotnicy amerykańscy — stwierdza dziennik po przypomnieniu okoliczności pogwałcenia granicy Węgier przez samolot amerykański — zostali skazani zgodnie z ustawami Węgierskiej Republiki Ludowej. Nawet rząd USA nie przeczy, że wyrok sądu węgierskiego był legalny i sprawiedliwy. Gdy jednak poselstwo amerykańskie zapłaciło grzywnę a wydaleni lotnicy znajdowali się w drodze do granicy austriackiej — rząd USA skierował ex post do rządu węgierskiego notę, w której oświadczył, że uiścił grzywnę „z uczuciem protestu". Gdy zaś lotnicy przybyli do Austrii — Acheson zakomunikował o zamknięciu naszych konsulatów. Krok ten umotywowano oficjalnie tym, że rząd węgierski odmówił przedstawicielowi poselstwa USA w Budapeszcie skontaktowania się z aresztowanymi lotnikami. Rzecz jasna, że był to tylko kłamliwy pretekst.

Dziennik podkreśla następnie gołosłowność pogróżek o zerwaniu stosunków handlowych. Wiadomo — pisze „Szabad Nep" — że St. Zjednoczone już od lat nie prowadzą handlu z Węgrami.

Im bardziej rząd amerykański oraz prasa i radio podżegaczy wojennych grożą i wściekają się, tym bardziej staje się widoczne, że i tym razem USA doznały poważnej porażki.

Kraje Europy Zach. przeciw kierownictwu USA
PORAZKI »TOTALNEJ DYPLOMACJI« W R. 1951
w oświetleniu amerykańskich polityków i publicystów

MOSKWA (PAP). Korespondent agencji TASS stwierdza, że wielu amerykańskich polityków i publicystów, oceniając amerykańską „totalną dyplomację" w roku ubiegłym przyznaje, iż polityka zagraniczna Trumana — Achesoną doznała poważnej porażki.

Jeśli chodzi o swe główne cele, polityka ta doprowadziła do wyników przeciwnych, niż zamierzano. Tak więc w Europie zach., zamiast wytworzyć tzw. „sytuację siły", polityka amerykańska przyczyniła się do powstania nowych elementów słabości ekonomicznej i politycznej. Zamiast konsolidacji sojuszu atlantyckiego widać — jak stwierdzają komentatorzy amerykańscy — proces „oziębienia" stosunków między krajami zachodnio-europejskimi a USA, a jednocześnie zwiększa się moralna izolacja St. Zjednoczonych na arenie międzynarodowej.

W amerykańskich kołach politycznych szczególne zaniepokojenie budzą liczne fakty, świadczące o powszechnym wzmaganiu się nastrojów antyamerykańskich, o tym, co w Ameryce nazywa się „ruchem oporu przeciwko dalszej satelizacji Europy zachodniej".

Paryski korespondent „New York World Telegram" pisze, że „w pogoni za duszami ludzkimi Zachód doznał w r. 1951 porażki, podczas gdy Moskwa uzyskała ważne atuty dyplomatyczne i propagandowe". Korespondent stwierdza, że „pod wpływem przemożnego strachu przed wojną atomową — w Europie zach., zwłaszcza zaś wśród małych państw, wzmagają się nastroje na rzecz pokojowego uregulowania sytuacji".

Według „New York Journal and American", „wnikliwi obserwatorzy" dochodzą do wniosku, że „Europa odchodzi od Ameryki... Europejczycy są rozczarowani wynikami 7-letniego kierownictwa amerykańskiego".

Pismo „Commercial and Financial Chronicle" zmuszone jest przyznać, że Zw. Radziecki „w ciągu 30 lat zdołał przekonać znaczną część ludności, zarówno na nierozwiniętych obszarach świata, jak i w bardziej postępowych krajach, że tylko komunizm jest ich najlepszą nadzieją" i że wielu ludzi w zacofanych krajach, stając przed koniecznością wyboru między „Zachodem" a Zw. Radzieckim „skłania się w stronę Kremla".

Usiłując ustalić przyczyny powszechnego wzmagania się „buntu przeciwko kierownictwu amerykańskiemu", niektórzy amerykańscy politycy i publicyści obarczają całą winą obecnych dyplomatów amerykańskich, zarzucając im „nieudolność", a równocześnie podkreślają słabość propagandy amerykańskiej za granicą. Jednakże „Wall Street Journal" wyśmiewa próby usprawiedliwienia fiaska propagandy amerykańskiej za granicą powoływaniem się na złą organizację akcji propagandowej. „Fiasko naszej kampanii w dziedzinie reklamy politycznej zagranicznej — stwierdza pismo — nie jest związane z organizacją reklamy, lecz z charakterem towaru. Gdy będziemy mieli dobry towar — reklama będzie miała powodzenie. Żadna reklama nie pomoże do sprzedania złego towaru".

„Zasadnicza teza amerykańska o nieuchronności wojny — oświadcza znana dziennikarka Dorothy Thomoson — przeraża śmiertelnie Europejczyków... My wychodzimy z założenia, że mając do wyboru wojnę lub komunizm wszyscy oni wolą wojnę. Uważam jednak, że jest to błędna teza. Europejczycy mają nadzieję, że staną się neutralną siłą... Żadna abrakadabra nie pomoże nam do przedstawienia wojny jako pokoju. Truman usiłuje to zrobić, ale nikt mu nie wierzy. Skoro przy całym wzroście naszej potęgi militarnej nie jesteśmy zupełnie lubiani i nie zawsze szanowani — znaczy to, że czas zrewidować politykę".

Podobnie jak Thompson, również inni politycy, publicyści i businessmeni, zmuszeni są przyznać, że w ostatnich latach, zwłaszcza zaś w ciągu minionych 12 miesięcy, St. Zjednoczone uczyniły dość, ażeby światowa opinia publiczna uznała je za główne źródło obecnego napięcia w stosunkach międzynarodowych. „Jeżeli nie zmienimy naszej mentalności politycznej — pisał niedawno wydawca i redaktor dziennika „Arizona Star", Matthews — zniszczymy znaczną część świata i my sami, a nie kto inny, okażemy się hordą barbarzyńców XX stulecia".

„Wnikliwi Amerykanie — pisze b. minister spraw wewnętrznych w rządzie Roosevelta, Pokes — już dawno zmęczyli się lub nawet odczuwają wstręt, słysząc gromkie oskarżenia pod adresem Rosji wygłaszane w tonie pogróżki i połączone z wojowniczymi gestami... Potrzebujemy naglące nowego stanowiska wobec Rosji... ażeby mogła utrzymać się słaba chociażby nadzieja na zachowanie pokoju międzynarodowego".

„Wall Street Journal" pisze: „Można się pogodzić ze zdaniem, że w polityce są zawsze elementy ryzyka i ewentualnej przegranej. To jednak, co obecnie obserwujemy w USA podobne jest do gry w ruletę, w której uparty gracz wcześniej czy później skazany jest na samobójstwo".

Polska delegacja handlowa udała się do Moskwy

Do Moskwy udała się polska delegacja handlowa pod przewodnictwem ministra handlu zagranicznego inż. Tadeusza **Gede.**

Na dworcu żegnali delegację wiceminister Cz. Bajer oraz wyżsi urzędnicy Min. Handlu Zagranicznego Ze strony przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Polsce obecni byli: zastępcy przedstawiciela handlowego G. P. Wielikij i N. A. Żukow.

MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybyła polska delegacja handlowa z min. Gedem na czele.

Delegację powitali wicemin. handlu zagranicznego ZSRR Łoszakow, p. o naczelnika wydziału krajów Europy wschodniej i środkowej MSZ Gordejczyk, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce Babarin, naczelnik wydziału polskiego Pisarec, szef protokołu dyplomatycznego Nikołajew oraz członkowie ambasady polskiej w Moskwie z charge d'affaires Pohorylesem na czele.

Noworoczne pozdrowienia radzieckich przyjaciół narodu polskiego

MOSKWA (PAP). Ludzie radzieccy, którzy zwiedzili Polskę w r. 1951, przekazali dla swych polskich przyjaciół pozdrowienia noworoczne.

W rozmowie z przedstawicielem TASS, dziekan wydziału historycznego Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, prof. B. **Rybakow,** powiedział m. inn.:

„Z okazji Nowego Roku pragnę przekazać naszym polskim przyjaciołom serdeczne pozdrowienia, wyrazić uznanie dla ich osiągnięć i życzyć im, aby odbudowali swą piękną stolicę, stworzyli przy pomocy Zw. Radzieckiego potężny przemysł, udoskonalili swą gospodarkę rolną".

Dyrektor Leningradzkiego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. Puszkina, Artysta Ludowy RFSRR, K. **Skorobogatow** oświadczył m. in.:

W przededniu Nowego Roku pragnę w imieniu całego zespołu naszego teatru życzyć polskim działaczom kultury i sztuki oraz masom pracującym Polski Ludowej nowych sukcesów twórczych i powodzenia we wszystkich poczynaniach.

191 powiatów zwolnionych od odsypów i miarek

Według dotychczasowych obliczeń 191 powiatów uzyskało już zwolnienie od obowiązku odsypów i miarek po osiągnięciu 90 proc. rocznego planu sprzedaży zboża Państwu.

W woj. katowickim wszystkie powiaty przekroczyły już 100 proc. planu skupu zboża. W woj. krakowskim, łódzkim i szczecińskim — wszystkie powiaty uzyskały zwolnienie od miarek i odsypów.

Choinki noworoczne dla dzieci

We wszystkich większych miastach i ośrodkach przemysłowych kraju dzieci zebrane na uroczystościach choinkowych witają wesoło Nowy Rok.

W Warszawie szkoła TPD nr 11 gościła dotychczas na „choince" ponad 5 tys. dzieci stolicy i wsi woj. warszawskiego. Na uroczystość w dniu 11 grudnia przybyła wicemin. Oświaty — Z. Dembińska oraz kierownik Wydziału Oświaty KC PZPR — J. Kowalczyk. W godzinach popołudniowych odwiedzili dzieci: przewodniczący St. RN — Albrecht i sekretarz KW PZPR — Wicha.

Jorge Amado

Nowy Rok w Moskwie

Zamieszczamy fragment książki „Świat Pokoju", znakomitego pisarza brazylijskiego Jorge Amado, odznaczonego Międzynarodową Nagrodą Stalinowską „Za utrwalanie pokoju między narodami".

Podczas pobytu w Związku Radzieckim Jorge Amado poznał ludzi i kraj zwycięskiego socjalizmu. Wrażenia swe opisał w książce, której fragment drukujemy.

Kiedyś pewien literat — z rzędu tych, co to z upodobaniem obnoszą maskę „lewicowca" i uchodzą za ludzi o szlachetnych i postępowych ideach — tak mi wytłumaczył swe wrogie stanowisko wobec Związku Radzieckiego:

— Komuniści są smutni, reżym radziecki jest tak surowy, że istotę ludzką napełnia smutkiem. Nie ma radości w socjalizmie. Dlatego też...

Nie wiem, jak długo literat ów przygotowywał ten argument. Ja także kocham radość; wierzę, iż radość a nie smutek jest naturalną cechą człowieka. Przede wszystkim kocham radość młodzieży, podobną do radości siemi, budzącej się na wiosnę. I dlatego jestem komunistą i dlatego opowiadam się za ZSRR, że udostępnił on radość milionom ludzi, którzy przedtem żyli pogrążeni w rozpaczy i cierpieniu, że rozpowszechnił on radość wśród swych obywateli. Twierdzenie, jakoby rewolucja była smutna i reżym socjalistyczny smutny w swej surowości — jest nie tylko fałszem, lecz absurdem.

Radosna noc

Spędziłem noc noworoczną w Moskwie. Widziałem lud na ulicach, na zabawach, w sklepach i teatrach. Parę dni temu gazety i radio podały wiadomość o nowej zniżce cen na artykuły. Myślę, że i to również stało się powodem do radości wszystkich, którzy pragnęli bawić się u progu Nowego Roku. W jakim kraju kapitalistycznym może poprzedzić uroczystości noworoczne taka niezwykła wiadomość?

Ta noc z 31 grudnia nie była zbyt zimna. Mieszkańcy Moskwy tłumnie wylegli na ulice. Dobrze ubrani, zabezpieczeni przed chłodem — co było jeszcze jednym powodem do radości. Pewnego razu spędzałem w San tiago da Chile noc świętojańską — która jest bardzo uroczyście obchodzona także w moich rodzinnych stronach — była zima, lodowaty wicher hulał po mieście. W pobliżu wejścia do mego hotelu mała grupka ludzi otoczyła staruszkę, sprzedawczynię gazet, która na śmierć zamarzła. Strużka krwi spływała jej z nosa. Za całe zimowe odzienie służyło jej zniszczone, podarte palto męskie. Co za radość mogła przynieść ta uroczysta noc? Nieco dalej, w bramie kryły się drżące dzieci. Bose, w łachmanach. Gdzież tu szukać radości?

W tę noworoczną noc moskiewską spoglądam na ludzi radzieckich, ubranych w futra, obutych w filce — i myślę, że zdobyli oni sobie prawo do radości.

Sklepy były otwarte do późna. Wypełniali je klienci. Dużo towaru i dużo kupujących. Hałaśliwa radość. Kupują upominki. Lud rosyjski lubuje się w obdarowywaniu. W moim hotelowym pokoju stoją butelki szampana — przynieśli je przyjaciele. Olbrzymie torty nadesłały mi towarzyszki. Któż w krajach kapitalistycznych w noworoczną noc nie lubi dawać prezentów krewnym i przyjaciołom? Ilu jednak stać na to? Góry zabawek w sklepach moskiewskich wkrótce znikły; uzupełniano je na nowo. Każde dziecko radzieckie otrzymało tego wieczoru podarek. Iluż robotników i chłopów w krajach kapitalistycznych może swym dzieciom kupić na święta i na Nowy Rok lalkę czy mały samochodzik, rower czy książkę z obrazkami? Przypominam sobie kolejki biednych dzieci oczekujących w Rio de Janeiro przed drzwiami instytucji dobroczynnych. Instytucje te w święta rozdzielają parę tuzinów zabawek między dzieci, które się do nich pierwsze zgłosiły.

Na wszystkich placach

Na wszystkich placach Moskwy wznoszą się dziś wysokie choinki noworoczne. Lud tańczy wokół nich. Panuje radość nieopisana i powszechna. Tańczą mężczyźni i kobiety, robotnicy i żołnierze, chłopi i inteligenci — wolni od wszelkich kłopotów. Nie muszą myśleć z niepokojem o końcu miesiąca, o zbliżającym się terminie płacenia czynszu ani o chlebie na jutro. Widzę grupę młodzieży tańczącej na ulicy ludowe tańce. Pary zakochanych spacerują po Placu Czerwonym pod rubinowymi gwiazdami Kremla.

Wszędzie grają orkiestry. Pełno sprzedawców słodyczy i napojów. Jakaś gromadka wznosi toast za ukochanych wodzów. Stoję przed Hotelem Narodowym, gdzie mieszka wielu dyplomatów zagranicznych. Większość z nich nie odczuwa zbytniej przyjemności na widok radosnego i wolnego ludu, który obalił kapitalizm.

Pewien katolik wyznał mi kiedyś, że nie lubi socjalizmu, ponieważ dokonał on „równania w dół". Tylko głupiec może myśleć, że socjalizm jest przeciwny komfortowi. Socjalizm pragnie wszystkim umożliwić komfort. Jeśli chodzi o niektóre pałace kultury, termin „luksus" doskonale się tu nadaje. Luksusowe jest metro moskiewskie ze swymi stacjami i pociągami. Luksus i wspaniałość — to własność wspólna, gdy tymczasem komfort jest osobistą własnością obywateli. Brałem udział w dwóch zabawach noworocznych. Obie były wspaniałe! Nie takie jak ekskluzywne i nudne zabawy naszej drobnej burżuazji.

Dwie zabawy

Byłem na zabawie w Klubie Pracowników Teatru. Zgromadzili się tam wielcy aktorzy, najbardziej znani muzycy, dyrektorzy teatrów i dyrygenci, baletnice wyróżnione nagrodą Stalina, jak Ulanowa, z którą wypiłem za pomyślność Związku Radzieckiego. Ale byli tam również cieśle, elektrotechnicy, robotnicy, cały personel teatru. Zbratani w nowym świecie Związku Radzieckiego, gdzie każda praca jest zaszczytem i gdzie dyrektorzy są istotnie zrównani z innymi! Szampan i kawior, wędzone ryby, szynki i ta serdeczna radość, jaka otacza tu gościa! Wznosiliśmy toasty za ZSRR i Brazylię, za pokój, który narody wywalczą.

Potem udałem się do Klubu Kultury w fabryce samochodów im. Stalina. Wspaniała to budowla architektury współczesnej! Tysiące robotników tańczą i śmieją się, jedzą i piją. Oglądają film. Popisują się zdolnościami artystycznymi. W „Sali Racjonalizatorów" każdy może zaśpiewać, zatańczyć lub zadeklamować dla pełnej entuzjazmu publiczności. Słyszę właśnie, jak robotnik wykonuje Beethovena Ktoś inny deklamuje poezje Majakowskiego. Później jedna z dziewcząt tańczy taniec ukraiński.

Wszyscy zapraszają mnie do sali restauracyjnej, aby coś zjeść, wypić zklankę wina lub piwa, kieliszek wódki lub kielich szampana. Gdy zbliża się północ, radość rozlewa się po salach, Wszyscy witają Nowy Rok tą uśmiechniętą pewnością, że ten rok będzie jeszcze lepszy i dostatniejszy i piękniejszy od starego. Na te narody radzieckie nie rzuca cienia tragiczny kryzys, bezrobocie, głód i wyzysk. Tu radość rodzi się z dobrobytu i pracy.

KRONIKA POLITYCZNA

Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz przyjął 31 grudnia ub. r. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R. P. w Meksyku — B. Jelenia.

Brutalna akcja władz francuskich przeciwko szkolnictwu polskiemu we Francji

PARYŻ (PAP). Agencja UFI donosi: Władze francuskie usiłują od trzech lat zlikwidować szkolnictwo polskie we Francji. W pierwszej fazie walki, podjętej wbrew układom międzynarodowym przez władze francuskie przeciwko szkolnictwu polskiemu — aresztowano we Francji i wysiedlono około 50 nauczycieli, w tym wielu bojowników ruchu oporu. Zwolnione w ten sposób etaty, władze francuskie starały się oddać do dyspozycji reakcyjnej emigracji polskiej, która wysyłała na opróżnione stanowiska swoich kandydatów. Kandydaci andersowscy byli popierani przez władze francuskie.

Jednak polska emigracja robotnicza nie chciała powierzyć swych dzieci opiece agentów reakcji. Rodzice dzieci polskich protestowali przeciwko reakcyjnym nauczycielom. W rezultacie wiele szkół polskich zostało zamkniętych.

Ostatnio policja francuska przystąpiła do brutalnej akcji przeciwko postępowym nauczycielom w okręgach robotniczych. W okręgu Tuluzy aresztowano czterech nauczycieli, a w okręgu paryskim — sześciu.

FAKTY DNIA

Brudna wojna i koniec złudzeń...

Pod znakiem pesymizmu i rozgoryczenia toczy się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad budżetem wojskowym, obejmującym wydatki na wojnę w Indochinach. Dotychczas, przeciwko kontynuowaniu tej brudnej wojny — jak nazwał lud francuski wojnę przeciw Vietnamczykom — w parlamencie francuskim wypowiadali się przeważnie deputowani komunistyczni. Obecnie, po serii klęsk korpusu ekspedycyjnego, beznadziejność jego sytuacji stała się dostrzegalna nawet dla niedawnych zwolenników tej typowo imperialistycznej wojny.

W dyskusji nad sprawozdaniem w sprawie budżetu, który zapowiada dalsze, znaczne zwiększenie wydatków na brudną wojnę, większość mówców — a przeważali wśród nich deputowani partii rządowych — wypowiedziała się za natychmiastowym rozpoczęciem pertraktacji pokojowych i przerwaniem działań wojennych. W ciągu pięciu lat trwania brudnej wojny, kolonizatorzy francuscy zdobyli zaledwie jedną dziesiątą część terytorium Vietnamu. Za „zdobycz" tę zapłacono dotychczas sumą 2 tys. miliardów franków, plus 170 tysiącami zabitych i rannych żołnierzy, nie licząc olbrzymiej ilości straconego sprzętu, broni i amunicji. Ta wysoka zapłata za niewielki stosunkowo skrawek ziemi musiała rozwiać złudzenia. Niemałą przy tym rolę odegrała obecna, niezwykle ciężka sytuacja gospodarcza Francji. Jasne jest, że kontynuowanie na rozkaz Waszyngtonu intensywnych zbrojeń oraz finansowanie vietnamskiej wojny odbywać się może wyłącznie kosztem systematycznego obniżania stopy życiowej Francuzów.

Tymczasem, rząd Plevena — jak wynika z treści sprawozdania parlamentarnego — postanowił nie tylko zwiększyć wydatki na brudną wojnę, ale także powiększyć subwencje dla marionetki Bao-Dai (z 20 mld. fr. na 48 mld. fr.) oraz zwiększyć sumę, przeznaczoną na utrzymanie w Indochinach 30 tys. armię „internowanych" Chińczyków Czang Kai-szeka (z 889 mln. fr. na 1.415 mln. fr.). Po wysłuchaniu sprawozdania, prawicowy deputowany Pierre André, ubolewając nad brakiem solidarności ze strony sojuszników, przyznał, że „nasza armia w Indochinach jest zdziesiątkowana". Deputowany „radykał" Daladier (również zwolennik Plevena) oświadczył wprost: „Francja ugrzęźnie w Indochinach".

Ale Francja wcale nie ugrzęźnie w Indochinach, bo Francja to nie Pleven i jego poplecznicy. Francja — to lud francuski, który już dawno opowiedział się za przerwaniem brudnej wojny. W Vietnamie ugrzęzną jedynie francuscy kolonizatorzy i ich zaatlantyccy mocodawcy.

W.D.

W „pamiętnikach" niedawnych analfabetów
SŁOWA SPOD SERCA

KAPITALIZM można znienawidzić choćby za to, że do monstrualnych rozmiarów rozplenił analfabetyzm w sanacyjnej Polsce. Było wtedy poza szkołą przeszło milion dzieci. A iluż dorastających zagarniał tzw. analfabetyzm wtórny! Iluż dorosłych nie miało już nigdy ani czytać, ani pisać! Dlaczego tak? Albowiem książka i pismo mogły odsłonić tajemnicę pańskich rządów, mogły buntowniczym odruchom przeciw wyzyskiwaczom dodać rewolucyjnej świadomości. Dlatego poddanym wyznaczono ciemnotę.

To upadlające znamię w burżuazyjnym ustroju stanowić miało rzekomo przyrodzoną właściwość wsiowego rekruta i robotnika niewykwalifikowanego. Analfabetyzm był jakoby z natury rzeczy przymiotem sprzątaczy, dozorców, tragarzy, woźniców, fornali i wędrujących po „saksach". Dzieciom plebejskiego urodzenia niedostępna była szkoła, na ironię chyba, zwana powszechną. Ta ponura statystyka, wzmocniona okupacyjnym czasem, zwaliła się odrodzonemu państwu jak przysłowiowa kłoda pod nogi.

✻

Bodaj przed dwoma laty wypadło mi coś załatwić w Zw. Samopomocy Chłopskiej w pewnym powiatowym miejście woj. warszawskiego. Prezesem był tam dawny robotnik z huty szkła. W hucie nadwerężył płuca, więc że się ze wsi wywodzi i chłopskie zagadnienia zna — wiejskim sprawom pracę swą i energię oddał. Doskonały psycholog i organizator — rychło powszechny mir i poważanie u ludzi pozyskał.

Jednakże — wtedy jeszcze — pewnym szczegółem zachowania się denerwował interesantów, oburzał chłopów. Decyzje na piśmie odkładał „do jutra", a gdy ktoś piekło robił — przynajmniej o 2 — 3 godziny. „Porządny człowiek — mówili chłopi — a taki nieużyteczny... Ciężko mu te trzy słowa napisać, czy co?"

Nie wiedzieli, a jemu było rzeczywiście ciężko. Bo chociaż nazwisko na papierze stawiał bez wahania, maszynistce dyktował bez zarzutu, strach go obezwładniał, gdy przyszło własnoręcznie wypisać 2 — 3 zdania. Ten 55-letni człowiek, tak odważny, że nieraz samotrzeć szedł do wsi, terroryzowanych przez dywersyjne bandy, uginał się pod literą, jak pod bezmiernym ciężarem. Wtedy to zaledwie uczył się używania pisma, bo czytać — czytał dobrze. Nie wiem, czy zdolny jest ktokolwiek, nauczony od dziecka, odczuć mękę tego człowieka, przez pół wieku niepiśmiennego, gdy po nocach, bo w dzień się wstydził — pisać się uczył? Dziś idzie mu już składnie, choć przecie nielekko. Ale, jak mówią tamtejsi chłopi, jest „użyteczny".

„Porządny człowiek i użyteczny" — oto, wydaje się, najcenniejsza przysługa oświaty, wyświadczona społeczeństwu.

„Nigdy bym przedtem nie uwierzyła, jak wielki analfabetyzm społeczny i polityczny kryje się za analfabetyzmem literowym. Nie do wiary, jak ograniczony był ich (analfabetów) krąg zainteresowań i myśli i jak trudno było niekiedy przedostać się poza ten krąg, zdobyć ich zaufanie, zerwać ciemną zasłonę — pokazać świat i życie, pokazać prawdę..."

Tak m. in. pisze w swoim sprawozdaniu z nauczania analfabetów Teresa Wieczorkowska z Łodzi. Sprawozdania takie nadsyłają do pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem oświatowcy z całego kraju.

✻

Jakaż tego stanu przyczyna najwspólniejsza? Krótka może być odpowiedź: nędza w proletariackim domu, bezrobocie, ponure dzieciństwo, klasowe getto. Wstrząsające tego dokumenty stanowią „pamiętniki" absolwentów nauki początkowego czytania i pisania. 47-letnia robotnica Bolesława M. pisze:

„Dzieciństwo moje było bardzo ciężkie. Miałam siódmy rok życia, gdy ojciec po długich poszukiwaniach znalazł mi pracę u chałupników. Zostałam „sztechowaczką" pluszy..." Jako 16-letnia została służącą. Potem tkaczką w firmie Turner przy ul. Juliusza 37. **„...Po roku czasu zwolniono mnie za to, że nie przyszłam do pracy w dzień 1 maja...".** Bezrobocie. Później pracowała w firmie Lukal, za okupanta zaś na robotach przymusowych. Po wojnie powróciła do Łodzi. **„Zaczęłam pracować w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. I Dywizji Kościuszkowskiej... Byłam sześć razy nagradzana za współzawodnictwo...".**

Zofia W. pochodzi ze wsi, ma lat 21. Ta sama nuta. **„Jestem sierotą... Gdy skończyłam 7 lat, babcia oddała mnie na służbę...".** Następnie była służącą... Teraz pracuje w PZPB im. I Dyw. Kościuszkowskiej. Tak kończy „pamiętnik": **„Dzięki Zakładom, które mi otwarły drogę do nauki dalszej, mogę być w przyszłości pożyteczna dla Polski Ludowej".**

44 lata ma Jan G., robotnik w tych samych zakładach przemysłowych. **„W dziewiątym roku mego życia zmarł mi ojciec i od tego czasu pracować zacząłem sam na siebie...".** Nie sprzyjały tamte czasy ani dziecku, ani dorosłemu proletariuszowi. Jan G. nie umiał ani czytać, ani pisać. Niedawno dopiero poznał tajemnicę druku i pisma na przyfabrycznym kursie.

W „pamiętniku" Zbigniewa D. jest jeszcze wiele błędów ortograficznych, ale treść jasna.

„Urodziłem się 2. IX. 1931 r. w Łodzi. Ojciec mój robotnik. Jest troje rodzeństwa. W domu przed wojną stale była bieda, bo ojciec pracował trzy dni. Do szkoły nie chodziłem. Po wyzwoleniu zacząłem pracować w PZPB im. Armii Ludowej. Jako robotnik na przędzy. Bardzo odczuwałem brak szkoły i gdy dowiedziałem się, że w świetlicy są kursy dla dorosłych, z wielką ochotą zapisałem się na kurs.

Dzisiaj jestem szczęśliwy i wdzięczny rządowi demokratycznemu, że umiem czytać i pisać. I nigdy tego dobrodziejstwa nie zapomnę. Pragnę nadal się uczyć".

✻

Tak się rzecz przedstawia w „pamiętnikach", które zbiera w grube teczki pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem. Być może, kiedyś badacze dziejów brać je będą pod rozważania, będą się dziwowali wielu sprawom. Nam, żyjącym współcześnie, sprawy te są ciężką udręką, są jednakże i radością, gdy przez mrok społeczeństwa, tysiąc po tysiącu ludzi do niedawna zagubionych

Korci mnie przytoczyć raz jeszcze cząstkę z listu (cały list drukowaliśmy w dniu 20.XII. 51 r.) 64-letniej małorolnej chłopki ze wsi Kurówek, w pułaskim — Józefy Kubik, niedawno jeszcze analfabetki, która napisała do Zw. Samopomocy Chłopskiej takie oto, m. in., słowy:

„Podobo mi sie Stalin bo zawse dobze godo do wszystkich i jak dobze oswobodził nos bedzisiej jus pise..."

✻

Właśnie w dniu urodzin człowieka, o którym tak najprościej wspomina Józefa Kubik — pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem, min. Matuszewski, złożył najwyższym władzom państwowym meldunek o pokonaniu analfabetyzmu w Polsce, jako zjawiska masowego. Kosztowało to nas wiele milionów w pieniądzu i sporo wysiłku nauczycielstwa, działaczy oświatowych, organizacji młodzieżowych i kobiecych. Dla ilustracji jedna liczba: państwo wydrukowało 1.100.000 specjalnych elementarzy.

Jednakże nie jest to jeszcze zwycięstwo pełne. Bodajże więcej społecznej czujności kulturalnej wymaga następny etap: zapobieganie tzw. analfabetyzmowi wtórnemu i stwarzanie bodźców do indywidualnego pogłębiania oświaty. Nie zaniedba tej powinności władza ludowa, nie zaniedba ustrój, w którym wiedza, kultura, pokój i dobrobyt obywatela są podstawą pomyślności społecznej.

Roman Izbicki

Na wsi podkarpackiej

Wzięli ołówek do ręki

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Miejsce Piastowe, w grudniu,

W wagonie jarmark prawdziwy. Pół godziny temu grano tu po katach w karty lub popijano pod tłustą zagryzkę. W tej chwili tłok udaremnił te rozrywki. Nie zmniejszył jednak ochoty do gadania.

— Cholery te z GS-u! Bula jednemu bez miary, a tobie człowieku, tyle, co z nosa kapnie — grzmi jakaś tęga góralka.

O tym, że kumoterstwo gnieździ się wciąż jeszcze tu i ówdzie w GS-ach, nie trzeba przypominać. Ale czy z tego powodu boleje tak mamusia? Raczej nie, gdyż, jak wynika z jej dalszej przemowy, chodzi jej o nylony, których na próżno szukała w mieście. Rozgrapali ludziska. Jakże teraz córunia pokaże się między koleżankami!

Wracają ludzie z miasta, częstują się żartami i docinkami, a ponad tym wszystkim góruje ludzka ciekawość: „A pocoś jeździł, u kogo byłeś, coś kupił?". A więc ten szwagra, ten brata odwiedził, podwiózł mięsiwa względem świąt, ale, jak widać, między tymi familiantami nie brak i takich, co podwożą więcej i częściej, niż jest w stanie spożyć 10 szwagrów i tyluż braci.

Jadą, ano, ludzie i ludziska. Podróżnemu niby w jasełkach prezentuje się wieś podkarpacka z jej ambicjami, nastrojami, z jej nowymi, nieznanymi tu nigdy pojęciami. Mknie pociąg, skręca ostro na szynach i jak kot ociera się o śnieżne podnóże Karpat. Ludzi ubywa po stacjach. Wsiadają inni na zmianę. Piątka chłopów wrzuca do przedziału worki z cukrem. To przesyłka z cukrowni z tytułu przewidzianej w kontrakcie premii za dostarczone buraki.

Za rok, za dwa być może nikt nie zwróci uwagi na to zjawisko. Dziś jeszcze te worki cukru mają coś z symbolu doniosłej przemiany, bowiem **premia pochodzi z buraków, hodowanych po raz pierwszy w podgórskich wioskach.**

Świąteczna rewia na wsi

Dziwne i ciekawe rzeczy słyszy się w zatłoczonym wagonie, ale cokolwiek by się usłyszało, będzie to zaledwie echo dalekie tego, co się dzieje w gromadzie. Jedźmy dalej!

Z Krosna — jazda autobusem, ale ta jazda, to problem. Kobiety z koszykami tak sprytnie blokują wejście, że nikt poza nimi nie dosięga wozu. Konduktorka, młoda pannica ogłasza: Więcej nie bierzemy! — i zatrzaskuje drzwi. Ktoś na zewnątrz wywija delegacją w ręku i wykrzykuje: — Służbowo, służbowo! Konduktorka wcale się tym nie przejmuje. Przeładowany wóz rusza. Wtem podskakuje do drzwi młodzieniec, puka w szybę: — Panno Stefo, panno Stefo! Drzwi się uchylają, a konduktorka podając ramię młodzieńcowi wciąga go do środka, niby rozbitka. Właściciel delegacji spluwa i złorzeczy! — Ażebyś nigdy za mąż nie wyszła! Pannica śmieje się. Przeładowany wóz znika.

Właściciel czy też prosty obywatel, aby skorzystać z PKS-u, musi znać prawo, które rządzi wnętrzem autobusu. Musi znać godziny przypływu i odpływu z miasta. Krosno, podobnie jak wszystkie inne miasta, to rynek. Na rynku kupczychy spod Krakowa i Katowic, baby z drobiem i nabiałem.

Miejsce Piastowe — wieś, do której przybywamy po trudach — wyrwało się i odeszło daleko od piastowej epoki. Wzdłuż głównej drogi przy skrzyżowaniu odbywa się świąteczny przegląd mody: pelisy, jedwabie, wełny, kapelusze, barwne krawaty, jesionki wspaniałego kroju, lśniące, przeważnie żółtego koloru obuwie, okolone śnieżno-białą nitką szwu. Twarze czerstwe, rumiane, zdrowe. Dzieci — jak pucołowate, malowane laleczki. Rozmowy w miarę wesołe. Ruchy spokojne i układne. Słowem — pokaz dosytu na wsi.

Dawniej za sanacji tu i w okolicznych wioskach, których grunty, niby targane wichurą skrawki, kicają po karpackich wzgórkach, siedziała sobie bieda, jak wielmożna pani. Któż śmiałby używać tu cukru inaczej, niż na lekarstwo, a już — Boże uchowaj! — marzyć o jedwabnych pończochach, kiedy sól, prosta sól kuchenna, latami była tu niedostępnym zbytkiem, a zapałkę z dziwnym artyzmem dzielono na czworo!

Arytmetyka czy plan

Burak, rozwinięta, intensywna hodowla, nawozy sztuczne, upełnorolnienie gospodarstw, głęboka orka, snopowiązałka, traktor — oto dzisiejsi posłowie nowych czasów na Podkarpaciu.

Antoni Korzeniowski od paru lat próbował szczęścia z burakiem, który początkowo krzywił się na podkarpacką glebę. Z roku na rok pogłębiał Korzeniowski orkę.

— W tym roku burak — tu, ciągnąc swoją opowieść, gospodarz odmierzył dłonią połowę ramienia — taki dał korzeń na dołkach!

Miejsce Piastowe jest przodującą gromadą. Skup zboża wykonany został z nadwyżką. Ostatni z zalegających podatków i SFOR spłacono tuż przed świętami. A co się tyczy kontraktacji...

Kontraktacja trzody po uchwale Rządu z 22.XI. 51 r. otwiera nowy rozdział powojennych dziejów wsi. Plan kontraktacji na II kwartał 1952 Miejsce Piastowe wykonało z kilkunastoprocentową nadwyżką. Wykonanie planu na obszarze gm. Miejsce Piastowe na dzień 8 bm. wynosiło 84 proc. Jak mobilizowano się tu do podciągnięcia tej cyfry?

Rozstrzygnięto sprawę uchwałą: brakuje nam 167 sztuk — powiedziano sobie na zebraniu — w gminie mamy gromad 17, ponieważ 167:17 = 10, zatem jeśli każda gromada da po 10 kontraktów, to plan wykonany zostanie w 100 proc. Krótko, prosto i jasno!

Pod wieczór, w sobotę 15 bm. wyszła na wieś trójka z przodownikiem Michalskim na czele. W ciągu paru godzin ubili 9 kontraktów. W niedzielę, 16-go, nie zachodzili już do nikogo. Spotkali bowiem po drodze Kochańską. „Macie tam coś podchodzącego w chlewie?" — zapytali i tak ubili kontrakt dziesiąty i ostatni, po czym zatarłszy ręce i podkręciwszy wąsa, zaszli ludzie do spółdzielni na szklanicę piwa.

Skoro już tyle uwagi poświęciliśmy tej sprawie, to trzeba powiedzieć też słówko o PRN. Trudno pominąć tu też bierny stosunek do akcji takich ludzi, jak sekretarz Prezydium PRN, Wnuk, trudno też przejść do porządku nad pracą aktywu powiatowego, której przykład dała „dwójka" delegowana przez PRN na dzień 16 bm. do Miejsca Piastowego: przyjechali, stwierdzili, że gromada plan wypełniła, pod stemplowali delegacje i pojechali.

Wzięli się do wysłodków

Plan! Prawda, że 10 jest liczbą okrągłą i doskonałą w sobie, ale każda wyższa cyfra będzie w tym wypadku lepsza od niej i, zdaje się, realna, bo trudno przypuścić, aby gromada już wiosną przewidywała, że w grudniu dodatkowy plan wyniesie 10 i tyle akurat dodatkowo na ten trudny czas podhodowała warchlaków.

Ale nie chodzi tylko o cyfrę. Aktyw nie wsłuchuje się w głos terenu i to już nie żadne gapiostwo i puszczanie sprawy na żywioł, lecz ślepota polityczna.

Co się dzieje w tej wsi, pięknej jak cudo, wystrojonej, sytej, zdrowej i wielce „kontentnej" dzisiejszej przemianie? Co myślą, co mówią chłopi i gospodynie? Jak się ustosunkowują do polityki władzy ludowej? W jaki sposób plan kruszy i łamie pazury wrogiej propagandy, która tam w wagonie i na rynku, płacząc nad nieurodzajem ziemniaków, usiłuje odwrócić uwagę chłopa od zagadnienia kontraktacji i uczynić z niego forpocztę spekulacji na wsi.

Prawda, że u niejednego gospodarza nietęgo jest z ziemniakiem. Ale dlatego województwo zwolnione zostało z obowiązku sprzedaży. Przy tym na tle zeszłorocznego urodzaju, który był rekordowym, trudno jeszcze chłopu ustalić właściwy rozmiar potrzeb. Faktem jest, że kontraktacja na drugi kwartał przebiega nadspodziewanie pomyślnie. Wynika z tego, że wieś rozporządza już zarówno odpowiednią ilością młodego pogłowia, jak i dostatkiem paszy.

— Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — powiada Korzeniowski. — Nie urodził ziemniak, wzięliśmy się do wysłodków.

W ten sposób burak wyrównując przez suche wysłodki zapas ziemniaków, uzyskał dziś na Podkarpaciu jeszcze jeden walor, a wysłodków jest tyle, że na zebraniach gospodarze odstępują je jeden drugiemu. Stąd właśnie ten generalny sukces kontraktacji na drugi kwartał 1952.

Zamrożony kapitał

Okazuje się również, że węgiel na wsi to siła. Wraz z premią tak mocno rozgrzał hodowcę, że ten zgoła inaczej począł na świat patrzeć. Wziął on do ręki ołówek i liczy. Z tego rachunku kontraktacja wychodzi zwycięsko. Ale są pewne znaki na tym firmamencie, które chłopskim zdaniem domagają się poprawki.

— Weźmy 10 q żyta do młyna na śrutę — powiada Korzeniowski, który kiedyś praktykował u młynarza. — 10 x 63 zł 630 zł. Taka jest wartość żyta. Z 10 q odciągamy 3 q najprzedniejszej mąki.

Niech wartość jej, najskromniej licząc, wynosi 1,50 zł za 1 kg to zn. za 300 kg — 450 zł. Wtedy od 630 zł trzeba odjąć te właśnie 450 zł. Reszta, to wartość 7 q otrąb. Takie otręby świnia lepiej trawi od śruty, ale wartość 1 q tych otrąb wynosić będzie tylko 180 zł dzielone przez 7 plus koszty przemiału i transportu.

To jedno odkrycie Korzeniowskiego. Drugie — to sprawa uboju na wsi. Zelektryfikowane, zradiofonizowane i parękroć nagrodzone za skup i kontraktacje Miejsce Piastowe nie chce się parać ubojem. Ludzie cenią czas. Ci chłopi z Podkarpacia, którzy wiedli krwawe boje z sanacją, dzisiaj myślą nowymi kategoriami.

— Taki przemiał na otręby opłaci się suto i państwu i chłopu — mówi o swej propozycji Korzeniowski.

— Ubój na gospodarstwie zamraża chłopu kapitał — mówi on dalej, a zebrani koło nas potwierdzają słuszność tej myśli.

Zamrażanie kapitału! Jakaż nowość tego pojęcia na wsi.

— My ponadplanowo będziemy kontraktowali i zdawali sztuki GS-owi, a uzyskany ze sprzedaży kapitał, puścimy w gospodarkę.

Śmiałe, rozsądne myśli! Tak myśleć mogą ludzie, którzy czują się współgospodarzami w państwie, którzy rozumieją, że interes państwa i ich interes — to jedno: dadzą miastu więcej mięsa — da ono więcej produkcji na wieś.

Antoni Kopeć

Największa elektrownia

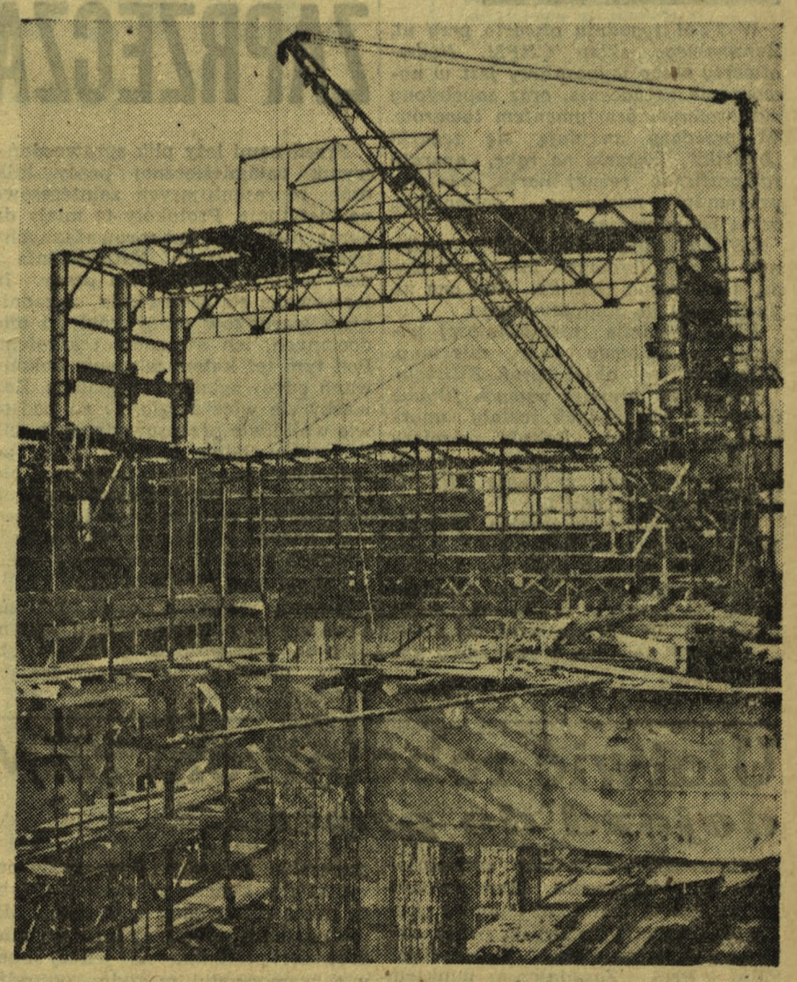

W Jaworznie powstaje największa w Polsce, najnowocześniejsza ciepłownia. Już wkrótce ruszy pierwszy turbozespół. Na zdjęciu: roboty wykończeniowe w jednej z olbrzymich hal. Foto CAF Baranowski.

Nowe formy organizacyjne kinematografii polskiej

Uchwalona przez Sejm ustawa o kinematografii przewiduje utworzenie z dniem 1.I.1952 r. Centralnego Urzędu Kinematografii jako władzy kierującej wszystkimi sprawami kinematografii w Polsce, w szczególności kierującej działalnością podlegających przedsiębiorstw, szkół, zakładów i innych jednostek organizacyjnych.

Jednocześnie przestaje istnieć Generalna Dyrekcja Filmu Polskiego oraz traci moc obowiązującą dekret z 1945 r. o utworzeniu Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski".

Kinematografia polska stanowić będzie zatem od 1.I.1952 r. samoistną gałąź kultury i gospodarki narodowej i nie będzie wchodzić w skład Ministerstwa Kultury i Sztuki.

9 tys. spółdzielni — 5,800 tys. spółdzielców

Rozwój polskiej spółdzielczości

Obecnie istnieje w Polsce ponad 9 tys. spółdzielni, liczba członków (oprócz spółdzielni produkcyjnych) wynosi ok. 5 800 tys.

W ciągu ub. roku przybyło 1.755 spółdzielczych punktów sprzedaży, a liczba punktów skupu wzrosła o 12.830.

NASI KORESPONDENCI i CZYTELNICY piszą

Niedobrze, gdy się udaje wbrew złemu planowaniu

Około połowy grudnia odbyła się w Prezydium MRN w Łodzi konferencja w sprawie zaopatrzenia łódzkiego rynku w artykuły przemysłu drożdżowego na Święta. M. i. stwierdzono wówczas, że trzy Hurtownie Centrali Spożywczej zaplanowały o 2.200 kg drożdży mniej, niż w grudniu ub. r. Oczywiście, Hurtowniom zaproponowano skorygowanie kalendarzyka dostaw, z tym, aby brakującą w stosunku do ub. r. ilość zamówić natychmiast w Piotrkowskiej Fabryce Drożdży. Mimo zaopatrzenia rynku w grudniu w dostateczne ilości mąki pszennej, wskutek czego z góry można było przewidywać duży popyt na drożdże, Hurtownie Centrali Spożywczej sprzeciwiły się skorygowaniu planów, oświadczając nawet, że będą musiały jeszcze odwołać niektóre przesyłki z grudnia. Na tym konferencja się zakończyła.

Ta przewidująca „roztropność" dystrybutorów omal nie doprowadziła do tego, że rynek łódzki znalazłby się bez drożdży. Na szczęście na pięć dni przed Świętami Piotrkowska Fabryka Drożdży mogła dostarczyć hurtownikom łódzkim już nie 2.200 kg. drożdży, lecz 6.000 kg, których potrzeba było dodatkowo dla Łodzi.

Udało się, gdyż Drożdżownia miała akurat w magazynie potrzebną ilość drożdży. Innym razem może się jednak nie udać. Aby tego uniknąć, Hurtownie Centrali Spożywczej w Łodzi powinny wyciągnąć naukę ze złego planowania tegorocznego i zamawiać na czas potrzebne ilości, co nie jest doprawdy trudne, gdyż wystarczą 2 tygodnie przed odbiorem towaru.

St. Wąder
Zjedn. Przem. Drożdżowego

Stanęły na pół godziny motory...

Dnia 20 ub. m. o godz. 13.30 zatrzymano w Warszawskiej Wytwórni Części Samochodowych motory na znak, że państwowy plan roczny został ukończony. Na masówce załogi, na której fakt ten został uroczyście stwierdzony, Dyrektor zakładów zwrócił się do pracowników z apelem o ofiarną pracę także w następnym roku, aby III rok Planu 6-letniego zakończyć jeszcze wcześniej — może już w październiku.

O godzinie 14-tej ruszyły znów motory, pracując już dla III roku naszej 6-latki.

J. Pawłowska
W W Cz S.

Echa naszych spostrzeżeń

SPRZEDAWCY NIE ROBIĄ ZAKUPÓW...

„Sprzedawcy gorliwi w zakupach" — to tytuł naszej notatki, w której pisaliśmy o dokonywaniu zakupów przez pracowników CDT w Dziale Spożywczym (mimo zakazu ze strony kierownictwa). Dyrekcja CDT w przysłanym wyjaśnieniu potwierdza słuszność naszej krytyki, dzięki której zlikwidowane zostały niedociągnięcia w pracy personelu Domu Towarowego.

ZDROJOWA WODA

W odpowiedzi na notatkę, w której poruszaliśmy sprawę zdroju zaopatrującego w wodę mieszkańców ul. Korotyńskiego, Inspekcja Sieci Domowej Wodociągów i Kanalizacji wyjaśnia, że po ukończeniu płukania nowowybudowanych przewodów, zdrój ten będzie ponownie uruchomiony.

KARA ZA NIECHLUJNY WYGLĄD WYSTAWY

W notatce pt. „Apetyczna wystawa" pisaliśmy o niechlujnym wyglądzie wystawy sklepu przy ul. Jagiellońskiej 12. Dyrekcja WSS wyjaśnia w związku z tym, że niedbającą o wygląd wystawy kierowniczkę sklepu przeniesiono na sprzedawczynię do innego sklepu.

CYGARNICZKA BRYGADY

„Pocieszamy piekarza" — w notatce pod tym tytułem pisaliśmy o szklanej cygarniczce znalezionej w chlebie z piekarni nr 4 przy ul. Korsaka nr 4/6. Dyrekcja WSS wyjaśnia, że brygada piekarni za nieprzestrzeganie zarządzeń zabraniających palenia tytoniu podczas produkcji oraz przechowywania jakichkolwiek przedmiotów w kieszeniach odzieży ochronnej, została ukarana potrąceniem 25 proc. premii. Kierownik techniczny piekarni otrzymał naganę.

RADIO

na dzień 2 stycznia 1952 r. (środa)

Fala 1322 m.

Program dnia 5.55 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Koncert 6.05 Wszechnica Radiowa 6.35 Muzyka 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 „Utwory komp. polskich" 8.20 Muzyka 9.15 Muzyka 10.20 Koncert solistów 10.55 „Pamiętnik fryzjera" — fragm. książki Giovanni Genuanetto 11.15 Mozaika muzyczna 11.45 Głos mają kobiety 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert 17.00 Głos mają kobiety 17.10 „W setną rocznicę śmierci J. Goslera" — pog 17.25 Komp. Tygodnia — Różycki 18.00 Z kraju i ze świata 18.20 Ulubione melodie 18.50 Muzyka 19.00 Koncert 20.30 Pieśni R. Straussa 20.50 Odpowiedzi „Fali 49" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 „Humoreski z teki Worszyłły" — odc. pow. H. Sienkiewicza 21.45 Radziecka muzyka ludowa 22.20 Muzyka.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.00 13.25 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50

6.15 Polskie pieśni 6.50 Melodie 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 Lekcja języka rosyjskiego 13.30 Muzyka 14.30 „Gorące dni" — odc. pow. E. Niziurskiego 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Koncert solistów 17.05 Pog. sportowa 17.15 Muzyka ludowa 17.45 Lekcja języka rosyjskiego 18.00 Koncert muzyki radzieckiej 18.30 Wszechnica Radiowa 18.50 Muzyka 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert 20.40 „Notatnik chiński" — J. Putramenta 21.30 Fragm. operowe i pieśni M. Mussorgskiego 21.50 „Narada" — słuch. St. Wygodzkiego 22.30 Kameralna muzyka polska 22.55 Muzyka.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Ogłoszenia drobne

Zguby

Skradziono książeczkę wojskową, kartę meldunkową, dowód osobisty, kartę pracy, świadectwo ukończenia kursu na nazwisko Jaroma Tabian zamieszkały Państwowe Gospodarstwo Rolne Pisanica, pow. Ełk. 23808-1

Skradziono przepustkę fabryczną CzZPL „Stradom" legitymację związkową na nazwisko Stańczyk Władysława. 15143-1

Skradziono kartę rejestracyjną Nr 266.887 na sklep galanteryjny wydany przez Urząd Skarbowy Morąg na nazwisko Kowalska Władysława oraz kartę meldunkową wydaną przez Zarząd Miejski Morąg na nazwisko Kowalski Stefan. 12001-1

Uwaga: zgubiono książeczkę wojskową, legitymację związków zawodowych, kartę meldunkową oraz karty robocze na nazwisko Brzyski Jan, Radom. 13205-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Skrzypczyk Stanisław. Częstochowa, Plac Daszyńskiego 11. 15144-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez W. K. R. — Iłża na nazwisko Szczodry Jan, Sadkowice. 13203-1

Zgubiono legitymację fabryczną Nr 8038 na nazwisko Łyszkowicz. 13206-1

Zgubiono przepustkę Fabryczną CzZPB na nazwisko Burkiet Edmund, Częstochowa. 15131-1

Zgubiono zaświadczenie I rejestracji wojskowej wydane przez Miejską Radę Narodową na nazwisko Wachnicki Waldeman. Radom, 1-go Maja. 13204-1

Zgubiono przepustkę P. M. T. — Kuś Jan, Radom.

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Golus Helena zamieszkała Gubin, gm. Zakrzów, pow. Radom 13208-1

Zgubiono legitymację wydaną przez Zakłady Metalowe w Radomiu na nazwisko Kozak Agnieszka. 13209-1

Zgubiono legitymację i przepustkę fabryczną wydane przez Zakłady Metalowe Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Radom na nazwisko Lipiec Zofia. 13211-1

Zgubiono dowód kolejowy Nr 208216 wydany przez DOKP — Lublin na nazwisko Kozyra Zbigniew. 13212-1

Z pracowni szewskiej Sambor Bronisław, Częstochowa, Narutowicza 10, zabrano prawdopodobnie omyłkowo książkę zamówień Nr 2 za rok 1951. Zwrot książki — wynagrodzę 15141-1

Zgubiono książeczkę wojskową WKR Częstochowa oraz kartę meldunkową na nazwisko Sypuła Zygmunt. 15145-1

Zgubiono legitymację służbową PZPW—8 Częstochowa na nazwisko Nalewajko Helena. 15146-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Sztama Agnieszka oraz legitymację służbową Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Fotografów w Częstochowie na nazwisko Sztama Józef, Częstochowa, Pułaskiego 42. 15149-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Bednarowicz Krystyna. Częstochowa, Wesoła 14. 15128-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Telega Helena. Częstochowa, Kruszwicka 38. 15129-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU Lidzbark Warmiński na nazwisko Kopczyński Stefan, Braniewo, ul. Morska Nr 52 12005-1

Zgubiono torebkę damską zawierającą: legitymację Ubezpieczalni Społecznej, legitymację związkową, kartę meldunkową, legitymację TPPR na nazwisko Dobosz Daniela. Częstochowa, Brzeźnicka 60. 15130-1

Zgubiono przepustkę fabryczną na nazwisko Burkiet Edmund, Częstochowa. 15131-1

Zgubiono książeczkę wojskową WKR — Lignica oraz kartę meldunkową na nazwisko Iwańczak Stefan. Gnieszków, pow. Jawor. 15132-1

Zgubiono książeczkę wojskową WKR — Radomsko, kartę meldunkową, metrykę urodzenia oraz zaświadczenie pracy na nazwisko Jachimczak Jan, Brzeźnica Stara, pow. Radomsko. 15134-1

Zgubiono książeczkę wojskową WKR — Częstochowa oraz szkolne na nazwisko Dziurkowski Mateusz. 15137-1

Zgubiono dowód kolejowy DOKP Łódź na nazwisko Dymski Franciszek, Częstochowa. Kopernika 77 15139-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej oraz przepustkę fabryczną, Roman Stanisława, Częstochowa, Aleja 32. 15140-1

Zgubiono zaświadczenie wojskowe wydane przez WKR — Kraśnik i inne dokumenty na nazwisko Sagan Józef, ur. 20 X 1900 Studzianki. 19059-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU Kętrzyn, legitymację Zw. Zaw., kartę meldunkową wydaną w Giżycku na nazwisko Kwiatkowski Tadeusz. 12002-1

Zgubiono kartę meldunkową wystawioną przez Biuro Ewidencji w Wielbarku na nazwisko Martymiuk Katarzyna, zamieszkała w Wielbarku. 12003-1

Zgubiono książeczkę wojskową, legitymację ZMP, kartę rowerową 8608620, kartę meldunkową na nazwisko Swist Mieczysław, Kamieniec, pow. Susz

Antoni Czechow — W tłumaczeniu Marii Dąbrowskiej

MOJE ŻYCIE

(Opowieść prowincjonalna) 6)

Do niedawna Czeprakowowie żyli dostatnie, ale po śmierci generała wszystko się zmieniło. Jelena Nikiforowna zaczęła się procesować z sąsiadami, zalegać z wypłatą rządcom i robotnikom; ciągle bała się, żeby jej nie okradli — i po jakichś dziesięciu latach Dubiecznia była nie do poznania.

Za dworem był stary ogród, zdziczały już, zarośnięty chwastami i krzewami. Przeszedłem się po tarasie, mocno się jeszcze trzymającym i pięknym; przez oszklone drzwi widać było pokój z posadzką, zapewne salon; starodawny fortepian, a na ścianach sztych w szerokich mahoniowych ramach — i nic więcej. Z dawnych kwietników ocalały tylko peonie i maki, podnoszące z trawy swe białe i jaskrawo czerwone głowy; na ścieżkach przeszkadzając sobie wzajemnie i wyciągając się jedne na drugie rosły młode klony i wiązy, już poobgryzane przez krowy. Gęsto tu było i ogród zdawał się nieprzebytym, ale tylko w pobliżu domu, gdzie stały jeszcze topole, sosny i stare lipy rówieśnice, które zostały po dawnych alejach, a dalej za nimi ogród przetrzebiano pod trawę na sianożęć; nie było tu już tak parno, pajęczyna nie lazła w oczy i w usta, wiał wietrzyk; im dalej w głąb, tym przestronniej i rosły tu już na otwartej przestrzeni wiśnie, śliwy, rozłożyste jabłonie oszpecone podpórkami i rakiem kory, oraz grusze tak wysokie, aż prawie nie do wiary było, że to są grusze. Tę część sadu dzierżawiły nasze miejskie przekupki, a pilnował jej od szpaków i złodziei głupawy chłop mieszkający w szałasie.

Sad, coraz bardziej rzednąc, przechodził w zwykłą łąkę spadającą ku rzece porośniętej zielonym sitowiem oraz iwiną; za młyńską groblą był na rzece staw głęboki i rybny, gniewnie tętnił nieduży młyn ze słomianą strzechą, zapamiętale kumkały żaby. Na gładkiej niby zwierciadło wodzie niekiedy ukazywały się kręgi i drgały lilie wodne, niepokojone przez igrające ryby. Po tamtej stronie rzeczki znajdowała się wioseczka Dubiecznia. Cichy błękitny staw nęcił ku sobie obietnicą spokoju i chłodu. A wszystko to — i staw, i młyn, i zaciszne brzegi — należało teraz do inżyniera!

I oto rozpoczęła się moja nowa służba. Odbierałem telegramy i wyprawiałem je dalej, pisałem różne zawiadomienia i przepisywałem na czysto zapotrzebowania, pretensje i raporty, które przysyłali do biura półanalfabeci majstrowie i dziesiętnicy. Ale większą część dnia nic nie robiłem, chodziłem tylko po pokoju czekając na telegramy, albo zostawiałem przy aparacie chłopaka, a sam uciekałem do ogrodu i spacerowałem póki chłopak nie przybiegł powiedzieć, że aparat stuka. Obiady jadałem u pani Czeprakowej. Mięso podawano bardzo rzadko, potrawy były wciąż tylko nabiałowe, a we środy i piątki — postne; w owe dnie pojawiały się na stole różowe talerze, które nazywały się „postne". Czeprakowa ustawicznie pomrugiwała — miała już taki zwyczaj, a ja za każdym razem czułem się w jej obecności nieswojo.

Ponieważ pracy w biurze nie starczało nawet na jednego, Czeprakow nic nie robił, tylko spał albo szedł ze strzelbą nad staw strzelać do kaczek. Wieczorami upijał się we wsi albo na stacji, a przed położeniem się spać przeglądał się w lustereczku i krzyczał:

— Jak się masz, Iwanie Czeprakow!

Po pijanemu był bardzo blady, ciągle zacierał ręce i śmiał się niby rżąc: hi-hi-hi! Ze swawoli rozbierał się do naga i biegał goły po polu. Jadł muchy i mówił, że są „kwaśniunie".

IV

Kiedyś po obiedzie Czeprakow przybiegł zdyszany i rzekł:

— Idź-no, tam twoja siostra przyjechała.

Wyszedłem. Istotnie, przed gankiem dworu stała miejska dorożka. Przyjechała moja siostra, a z nią Aniuta Błagowo i jeszcze jakiś pan, ubrany po wojskowemu. Podszedłszy bliżej, poznałem wojskowego; był to brat Aniuty, doktór.

— Na piknik do pana przyjechaliśmy — powiedział. — To nic nie szkodzi?

Moja siostra i Aniuta chciały mnie spytać, jak mi się tu żyje, ale obie milczały i tylko patrzyły na mnie. Ja też milczałem. Zrozumiały, że mi się tu nie podoba i oczy siostry napełniły się łzami, a Aniuta Błagowo zaczerwieniła się. Przeszliśmy do ogrodu. Doktór szedł przed nami i mówił z zachwytem:

— Ależ powietrze! Matko święta, ależ powietrze!

Z powierzchowności był to jeszcze zupełny student. I mówił i chodził tak jak student, i spojrzenie jego szarych oczu było żywe, proste i otwarte, właśnie jak spojrzenie sympatycznego studenta. Przy swej wysokiej, ładnej siostrze zdawał się słaby i wątły; i bródkę miał wątłą i głos także — wątły tenorek, zresztą dosyć przyjemny. Służył gdzieś w pułku i spędzał teraz urlop u swoich, i mówił, że jesienią pojedzie do Petersburga zdawać doktorat z medycyny. Miał już własną rodzinę, żonę i troje dzieci; ożenił się był wcześnie, jeszcze na drugim roku studiów, a teraz opowiadano o nim w mieście, że jest w życiu rodzinnym nieszczęśliwy i że już nie żyje z żoną.

— Która teraz godzina? — niepokoiła się moja siostra. — Musimy wcześnie wracać, tatuś dał mi czas tylko do szóstej.

— Och, ten pani tatuś — westchnął doktór.

(D. c. n.)

Dzień Radomia

W TYM tygodniu otwarto przy ul. Żeromskiego sklep CHPM. Nowootwarty sklep wyposażony jest w nowoczesne urządzenia, oraz zapełniony różnorodnym asortymentem towarów. W sprzedaży znajdują się zegarki „budziki", zegarki na rękę, aparaty fotograficzne różnej marki, okulary, przyrządy miernicze, gotowalnie, szkła powiększające i inne.

OSTATNIEGO dnia 1951 r. zapłonęła różnokolorowymi lampkami choinka, noworoczna choinka. Stoi ona na placu przy ul. Malczewskiego.

PRZY resursie rzemieślniczej powstał 60-osobowy chór mieszany. Kierownictwo objął prof. Kitliński.

TERMINY premier nowych filmów w kinach radomskich zostały unormowane. W kinie „Bałtyk" premiery filmów odbywać się będą w każdy poniedziałek, zaś w kinie „Hel" w każdą sobotę tygodnia.

W OKRESIE świątecznym kasy biletowe na dworcu kolejowym oblegane były przez tysiące pasażerów. Nie wszyscy wykupili bilety, bo „tylko" dwie kasy nie mogły wszystkich obsłużyć. W okresie nasilonego ruchu DOKP powinna uruchomić 3 kasy biletowe.

Z. Heńk.

Protokóły komisji lustracyjnych w zakładach pracy

ZAPRZECZAJĄ FAKTYCZNEMU STANOWI RZECZY

Przed nami leży plik sprawozdań — wynik całomiesięcznej pracy kilku osób, reprezentujących zainteresowane instytucje. Protokóły te miały dać obraz lustracji, przeprowadzanych z inicjatywy Urzędu Zatrudnienia w poszczególnych zakładach pracy. Interesowano się szczególnie zagadnieniem warunków pracy kobiet i młodocianych, ich awansów i szkolenia. Pod tym też kątem widzenia dokonywano odpowiednich przeglądów. Zdawaćby się więc mogło, że na podstawie wnikliwie przeprowadzanych analiz, sprawozdania te będą mogły posłużyć zarówno zainteresowanym placówkom, jak też i postronnemu obserwatorowi (w tym wypadku przedstawicielowi prasy), do wyciągnięcia pewnych wniosków, oraz zwrócenia uwagi na dostrzeżone błędy.

Niestety jedyny wniosek, jaki nasuwa się po przestudiowaniu wspomnianych sprawozdań — to zły styl pracy placówki, przeprowadzającej lustracje.

Zagadnienie jak najszerszego zatrudniania kobiet we wszystkich gałęziach naszego przemysłu jest znane, tak samo, jak znane są wszystkim wspaniałe osiągnięcia i wyniki pracy kobiet w nowych zawodach.

Czy wszędzie jednak kobiety są w dostatecznej mierze awansowane? Czy nigdzie nie popełniono błędu? Czy wszędzie zadbano w dostatecznej mierze o otoczenie awansowanych kobiet opieką i zorganizowano dla nich szkolenie? I wreszcie — czy pragnąc we wszystkich zakładach pracy powiększyć procentowy stan zatrudnienia kobiet, zwrócono uwagę na warunki w jakich one pracują, to znaczy na bezpieczeństwo i higienę pracy?

Zdawać by się mogło, że właśnie Urząd Zatrudnienia, placówka powołana do czuwania nad stałym zwiększaniem zatrudniania kobiet weźmie przy przeprowadzaniu kontroli te zagadnienia, jako czołowe. Nikt nie zadał sobie jednak fatygi, aby zagadnienie to opracować szerzej, porozmawiać z robotnicami, zbadać na miejscu istotne bolączki i osiągnięcia. Zadowolono się natomiast sporządzeniem kilkunastu protokółów, sucho informujących o... stanie liczebnym załogi, procencie pracujących kobiet, i liczbie przedstawionych do awansu.

To formalistyczne stwierdzenie nie daje całkowitego obrazu dokonywujących się przemian, podobnie jak nie odzwierciedla błędów, na które winno się zwrócić uwagę.

— „W Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Radomiu wyróżnia się 8 kobiet. Są one otoczone opieką rady i dyrekcji. W zakładzie nie ma jeszcze kobiet racjonalizatorek". — Tak brzmi suchy wyjątek sprawozdania polustracyjnego.

Jaka jest jednak przyczyna, że procent kobiet zasługujących na wyróżnienie jest niewielki? Nie wiem, czy osoby przeprowadzające lustracje wiedzą o tym, że w hali marmolady kobiety nie mają — potrzebnych im — butów gumowych, że agregator nie daje ciepłego powietrza, gdyż ma spalony silnik, wskutek czego kobiety pracują w zimnych pomieszczeniach. Że wreszcie, wszędzie wieją przeciągi. Niedociągnięcia te nie wpływają z całą pewnością na wydajność pracy i obniżają tym samym liczbę kobiet mogących się w pracy wyróżnić.

Beztrosko brzmi sprawozdanie z ZWAT T-9, donoszące iż **„szkolnictwa zawodowego dla kobiet w zakładzie się nie prowadzi. Kobiety nowoprzyjęte są przeszkalane na poszczególnych działach".** To niefrasobliwe stwierdzenie nie pokrywa się „jednak" ze sprawozdaniem przewodniczącej rady kobiet, skarżącej się na niechętny stosunek dawnych pracownic do nowoprzyjętych. Dla nikogo w zakładzie nie jest tajemnicą, iż nowe pracownice niewiele mogą się nauczyć od swych nieuspołecznionych koleżanek.

Przykładów takich można by jeszcze wyliczyć więcej. Choćby wspomnieć o szkoleniu prowadzonym w spółdzielni pracy „Sport" — o czym oczywiście sprawozdanie Urzędu Zatrudnienia nie wspomina — że wykładowca przychodził pijany.

*

Powoływanie komisji, przeprowadzanie lustracji i sporządzanie protokółów — ma swój głęboki sens. Źle się jednak dzieje, gdy praca tych komisji mija się całkowicie z celem, jak się to stało w przytoczonym wyżej przypadku. Nie po to bowiem kilka osób traciło swój cenny czas — by w wyniku pracy całego niemal miesiąca dojść do wniosków, które można było po prostu odpisać ze zwykłych danych statystycznych. (z).

Jak tu przytulnie i dobrze

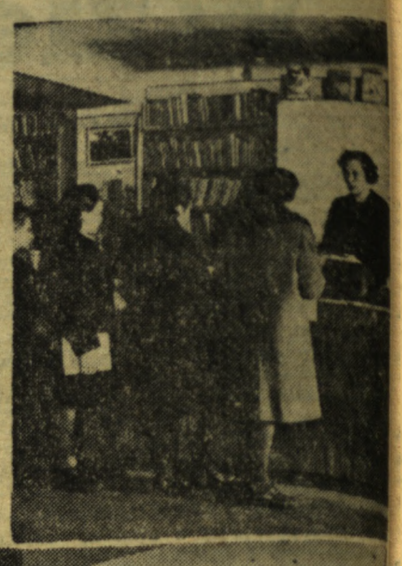

Tego zdania są młodzi uczniowie szkół radomskich którzy mają do swej dyspozycji bogato wyposażoną bibliotekę i czytelnię przy miejskiej bibliotece publicznej. Przychodzą oni tu licznie aby zapoznać się z ciekawą lekturą, gazetami, tygodnikami i porozmawiać z bibliotekarką o sprawach najzwykle młodzież interesujących: co przeczytać, która książka jest „najlepsza" itp. Bowiem oprócz udostępnienia książek młodzieży, korzysta ona z fachowych porad personelu biblioteki. Fot. — Włodarkiewicz

Ułatwić robotnikom ZBM
dojazd do pracy

Większość robotników zatrudnionych w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego to małorolni chłopi z okolicznych wsi. Przejazd do pracy odbywają samochodami ciężarowymi ZBM i PKS. Zasadniczym punktem odjazdu i przyjazdu jest plac Jagielloński.

Na transport robotnicy żalą się jednak. Nie rzadkie są słuszne, krytyczne uwagi pod adresem organizatorów transportu, którzy wysyłają samochody do bliższych miejscowości, podczas kiedy w dalej położonych od Radomia robotnicy na próżno czekają na auto. Brak organizacji daje się zauważyć na przykład przy odjeździe wozów. Nikt, nawet sam kierownik, który pracuje gorączkowo i w ciągłym chaosie, nie potrafi powiedzieć zainteresowanym, który samochód i w jakim kierunku jedzie.

Są inne braki w tej dziedzinie np: samochody PKS nr boczny 11976, 12097, 11960, 11984 nie mają drabinek wejściowych. Brakuje na wszystkich samochodach tablic pozwalających na zorientowanie się w kierunku jazdy wozu. Nikt nie kontroluje biletów, wskutek czego do samochodów dostają się ludzie jadący „na łebka", zajmujący miejsce powracającym z pracy lub jadącym do niej robotnikom.

Z rozmowy z kierownikiem transportu wynika, że są możliwości polepszenia i usprawnienia transportu robotników. Poważną przeszkodą tego jest m. in. fakt, że ludzie np. z Przytyka pracują na różnych budowach, różnie kończąc czas pracy. Ci, którzy robotę kończą wcześniej, muszą czekać na swoich towarzyszy pracy, którzy kończą ją później. Gdyby, co mimo interwencji w dyrekcji ZBM nie udało się, robotnicy z jednej miejscowości pracowali na jednej budowie, samochody mogłyby odjeżdżać bez spóźnień a robotnicy nie byliby narażeni na nużące wyczekiwanie

Swego czasu wykonano dla wygody robotników ławki, które wstawiono do wozów PKS. Przy wymianie samochodów PKS nie zwróciła ławek, wskutek czego robotnicy muszą stać.

Zarówno dyrekcja ZBM, PKS jak i kierownictwo transportu muszą oprócz obowiązku opiekowania się robotnikami kierować się także czysto ludzkimi uczuciami, które każą dbać o zdrowie i wygodę podległych im pracowników. kazet koresp.

Śladem naszych artykułów

Krytyka prasowa pomogła

O NIEKTÓRYCH SANDOMIERSKICH GS-ach...

...pisaliśmy 16 listopada br. zwracając uwagę na niedociągnięcia ich pracy. Podane fakty były przedmiotem dokładnych badań specjalnej komisji z działu rewizji oddziału okręgowego CRS w Radomiu. Dochodzenia potwierdziły słuszność naszego alarmu. Analiza wykazała, że b. magazynier GS Zawichost ob. Teodor Fryz nie mógł wyliczyć się z towarów na kwotę 22835 zł. Został on natychmiast zwolniony ze stanowiska i sprawę skierowano do prokuratury.

Sklepowa GS Obrazów w gromadzie Kleczanów miała manko 2700 zł. Manko stwierdzono również w GS Lipnik (11.000 zł) oraz w GS-Justowice w gromadzie Nawodzice (8.800 zł).

Wyjaśnienie potwierdza zarzuty w stosunku do „pijącego" w czasie pracy kierownika sekcji kadr PZGS Gwizdowskiego, który został usunięty ze stanowiska. Zwolniono z pracy także prezesa PZGS w Sandomierzu, Domczenko. Dochodzenie i rewizja w sandomierskich GS-ach trwa.

„Oddział okręgowy, doceniając krytykę prasową specjalnie zainteresował się pracą PZGS-u w Sandomierzu i podległych mu GS-ach".

Ażeby uzdrowić gospodarkę w tym terenie został wyznaczony specjalny pracownik CRS oddziału okręgowego, który czuwa nad właściwym zaopatrzeniem gminnych spółdzielni.

POPRAWI SIĘ OŚWIETLENIE ULIC

Prezydium MRN w Radomiu wyjaśnia, że zwarcia na linii oraz wyłączenia prądu miejskiego powoduje, iż ulice toną w ciemnościach. Ponadto donosi, że spalone żarówki będą wymieniane natychmiast na nowe. Obecnie po reperacji przewodów, ul. Kielecka, Złota, Młodzianowska i Kozienicka są już oświetlone. W dzielnicach Młodzianów, Glinice i Borki w 1952 r. po zainstalowaniu dodatkowych punktów odległość między lampami będzie wydatnie zmniejszona. Ul. Bławatna została oświetlona 31 grudnia ub. r.

BĘDZIE MLEKO W BUFECIE DWORCOWYM

W odpowiedzi na naszą notatkę w sprawie wprowadzenia gorącego mleka do sprzedaży w restauracji dworcowej na stacji Radom dyrekcja oddziału Kolejowych Zakładów Gastronomicznych w Lublinie komunikuje, że poleciła kierownictwu wprowadzić do sprzedaży nie tylko mleko ale i wszystkie jego przetwory.

Nieczynna bo... bez szyb

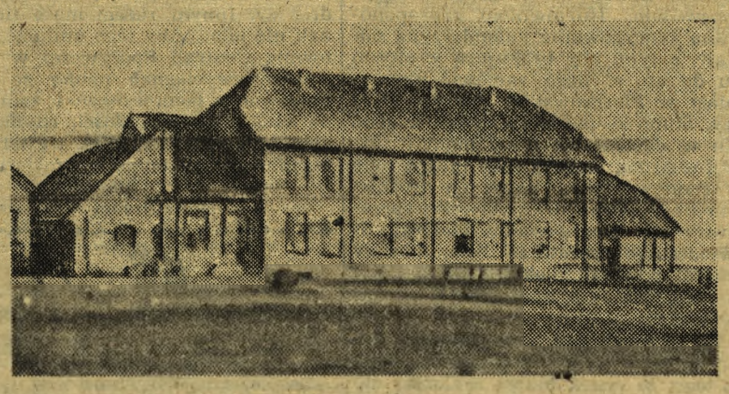

Ten imponujący budynek nieczynnej krochmalni w Suchej (gm. Białobrzegi), o której pisaliśmy już jest nieuszkodzony. Wnętrze znajduje się w dobrym stanie a brakuje tylko pasów i fragmentów maszyn, które dałyby się łatwo uzupełnić. Z dotychczasowego braku zainteresowania krochmalnią i jej wyglądu można sądzić, że najistotniejszym powodem jej bezczynności jest... brak szyb. Należałoby je jak najrychlej wprawić, a może wtedy krochmalnia ruszy. (a)

Przygotujmy potrzebne załączniki
do dowodów osobistych

Każdy obywatel polski powyżej 18 lat zamieszkały w kraju posiadać będzie dowód osobisty. Ci zaś, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat, wpisani będą do dowodu osobistego matki, lub w wypadku, gdy wyłączną władzę rodzicielską sprawuje ojciec — do jego dowodu.

Do otrzymania dowodu osobistego, lub tymczasowego zaświadczenia tożsamości należy przygotować świadectwo urodzenia, lub inny dokument stwierdzający czas i miejsce urodzenia, dokument wojskowy, jeżeli zainteresowany podlega obowiązkowi wojskowemu, zaświadczenie władzy meldunkowej stwierdzającej miejsce zamieszkania, zaświadczenie z miejsca pracy, lub nauki albo inny dokument stwierdzający rodzaj zajęcia, lub źródło utrzymania, 3 fotografie i wypełnioną ankietę.

Dowody osobiste wystawiane będą na okres 2 lat, zaś zaświadczenia tym czasowe na okres do jednego roku. Podstawą do zameldowania lub wymeldowania z chwilą zakończenia akcji wydawania dowodów staną się wyłącznie dowody osobiste lub tymczasowe zaświadczenia tożsamości.

Z. Heńk

CO i GDZIE

RADOM

Teatr im. St. Żeromskiego — „Grzech" Żeromskiego

KINA

Bałtyk — „Hojne lato", prod. radzieckiej.

Hel — „Wielkie życie", prod. radzieckiej

APTEKI

Społ. apteka nr 10 (pl. Jagielloński) i 13 (Słowackiego 82)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 22-82
Straż Pożarna 08
Komenda MO 12-57

WYSTAWY

Muzeum, ul. Nowotki 12 — VII Ogólnopolska Wystawa Zimowa.

KIELCE

Teatr im. St. Żeromskiego — „Dwa tygodnie w raju"

APTEKI

Społ. apteka nr 5 (pl. 1 Maja)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5
2-B-47940

Nauczyciele powiatu radomskiego
pogłębiają wiedzę ideologiczną i fachową

Piotrek najchętniej rzuciłby książki w kąt. — **„Tyle tej nauki"** — myśli wpatrując się w pękate litery układające się równo w zdania.

— **Jak dorosnę zostanę nauczycielem** — postanawia kiwając wiszącymi w powietrzu nogami — **wtedy przynajmniej nie trzeba się będzie więcej uczyć.**

Pewnie — nie trzeba, bo przecież kto już raz nauczył się czytać i przepisywać czytanki lub rachować na długich „słupkach", po cóż miałby się jeszcze męczyć nad książkami — rozmyślania były ważne i trwały tak długo, że dawno już zniecierpliwione ręce chłopca zamknęły książkę i poczęły rysować na jej grzbiecie „esy floresy"...

Chłopiec, który dostał przypadkowo imię Piotruś równie dobrze mógłby nazywać się inaczej. Piotruś to tylko przykład wielu dzieci, które w podobny sposób oceniają „beztroski" żywot nauczyciela. Wiele z nich zdziwiłoby się widząc swego wychowawcę czy groźnego „pana od rachunków" odpowiadającego przed kimś na zadawane pytania. Tak też dziwiły się dzieci z Jeżowej Woli w powiecie radomskim, obserwując swych nauczycieli zajętych wkuwaniem wiadomości z grubych dzieł. A już całkiem dziwne były te ciągłe zgromadzenia nauczycieli miejscowych i z najbliższych szkół i długie dyskusje na temat bardziej niezrozumiałych kwestii.

Po całodziennej, żmudnej pracy pedagogicznej nauczycielstwo szkół podstawowych wytrwale poznaje nowe odcinki wiedzy. Ubóstwo wiedzy ideologicznej nauczycieli bowiem nie przyczyniało się bynajmniej do należytego prowadzenia nauki w szkole i wychowania młodzieży. Braki postanowiono uzupełnić dokształceniem. Zostały więc utworzone tzw. trzy tory szkolenia: pierwszy dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i rolniczych, drugi dla uczących w szkołach podstawowych pełnych, oraz trzeci dla nauczycieli szkół wiejskich, z niższymi kwalifikacjami zawodowymi, przedszkolanek, wychowawców domów dziecka i in. Szkolenie ideologiczne nauczycieli obecnie trwa. Odbywające się kolokwia są sprawdzianem i pomocą dla zdających. Program nauki obejmuje teoretyczne zagadnienia podstaw marksizmu, współczesne zagadnienia wewnętrzne i międzynarodowe oraz kwestie pedagogiki w nowym, naukowo uzasadnionym świetle.

W ubiegłym miesiącu zakończyły się kolokwia w trzecim torze szkolenia nauczycieli. 518 nauczycieli powiatu radomskiego przystąpiło do egzaminów po pierwszym okresie nauki. Odbywały się one w punktach szkolenia w obecności komisji, w skład których wchodzili nauczyciele wyższego toru szkolenia i przedstawiciele społeczeństwa.

Nauczyciele pow. radomskiego wykazali się dobrym i solidnym przygotowaniem, pogłębionym dodatkowym studiowaniem lektury. Dzięki wysokiemu poziomowi zdających, powiat radomski zajął jedno z pierwszych miejsc w województwie. Nie mała w tym zasługa oddziału ZNP w Radomiu, który tak do szkolenia swych związkowców z miasta jak i z terenu zabrał się energicznie.

Przyjemnie było słuchać rzeczowych i dobrych odpowiedzi zespołu samokształcenia ideologicznego w Jeżowej Woli gm. Kowala, który wykazywał równy, dobry poziom. Nauczycielka z Kowali, kierownik grupy szkoleniowej ob. Bronisława Fokt była nie tylko w czasie częstych konsultacji ze swymi koleżankami i kolegami najlepszym kierownikiem, lecz także przed komisją najlepiej zdającą kursistką. Wśród dobrych znajdują się: nauczycielka Anna Chomczyk, instruktorki wychowawczyń przedszkoli, Cybulska i Elżbieta Klonowska i inni. Z całym poświęceniem dokształcały się przedszkolanki z powiatu osiągając prawdziwie dobre rezultaty.

Nieliczne są wypadki niepomyślnych wyników szkolenia. Spośród 518 zgłaszających się do kolokwium 7 osób nie złożyło egzaminu, wykazując brak wymaganego minimum wiadomości oraz małe zainteresowanie istotnymi zagadnieniami. Jedna z komisji spotkała się np. z faktem, iż zdająca nauczycielka od półtora roku nie czytała żadnej gazety. Nic też dziwnego, że nie umiała odpowiedzieć na zadawane pytania dotyczące międzynarodowych wydarzeń.

Akcja doszkalania nauczycieli ma nie tylko znaczenie dla podnoszenia wiadomości ideologicznych, lecz także była kontrolą kadr nauczycielskich w terenie. Jest bowiem niewątpliwe że z uwag i ocen zebranych przez komisje wyjeżdżające na kolokwia skorzysta wydział oświaty PRN i należycie oceni wartość zawodową nauczycieli, którzy muszą uczyć siebie, by móc uczyć i przygotowywać do odpowiedzialnych zadań, naszą młodzież (n)

Drobiazgi znad Mlecznej

BOOGIE - WOOGIE

Onegdaj późno wieczorem na środku ulicy Żeromskiego dwaj młodzieńcy znajdujący się w stanie nienaturalnego podniecenia wykonywali coś w rodzaju tańca boogie-woogie czy jak kto woli lukiluki. Jedno z „przejść" polegało na ostentacyjnym stłuczeniu butelki od wina o jezdnię. Widząc zbliżającego się milicjanta „baletmistrze" czmychnęli. A szkoda.

GDZIE GŁOWA?

Znająca wszechstronnie gusty swych klientów CHPS sprowadziła na sezon zimowy do swych placówek spory transport śniegowców damskich Wbrew przewidywaniom statystów śniegowce „nie poszły". Wiecie dlaczego? Bo zapomniano sprowadzić równocześnie pantofli specjalnie do nich dostosowanych. Wygląda to mniej więcej tak, jakgdyby ktoś dawał głodnemu łyżkę i życzył „smacznego". Morał jednak z tego prosty, że czasami o nogach trzeba myśleć... głową.

DOŚĆ MĘCZARNI...

Niezmordowany kinoman a zarazem stały nasz czytelnik ob. T. Z. doniósł nam w liście, że w tych dniach minęła trzecia rocznica remontu kina „Bałtyk", w czasie którego ten przybytek kultury otrzymał — krew zamierającą w żyłach — dekorację w postaci konglomeratu barw tęczowych nad ekranem. „Trzy lata cierpiałem patrząc na „dzieło" — ale dłużej już chyba nie wytrzymam — pisze nam na zakończenie. My też.

RZGastr. ... LECZĄ

Nigdy nie posądzaliśmy Radomskich Zakładów Gastronomicznych o tyle dowcipu i... troski o chorych na wątrobę. Od czasu chwilowego (?) wyczerpania się w „Zgodzie" prawdziwej herbaty podaje się napar z prawdziwych... ziółek. Nic też dziwnego, że zmienili się bywalcy tego lokalu. Stoliki zajmują obecnie liczni... rekonwalescenci po niedomaganiach żołądkowych.

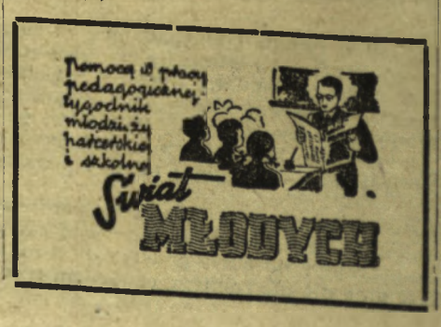

Zewsząd i o wszystkim

OTWIERAJĄ KIEDY CHCĄ

SULEJÓW. W naszej osadzie jest prowadzona przez gminną spółdzielnię gospoda, która winna być czynna od godz. 9 rano. Niestety, często bywa zamknięta do godz. 9.30 — 9.15 — 9.40, czyli otwierana jest według czyjegoś „widzi mi się". 19.XII. ub. r. zebrani przed gospodą konsumenci zaczęli interweniować, by ją wreszcie otwarto. Kierownik gospody wyjaśniając opóźnienie powiedział z oburzeniem, że „jak tutaj chlają do 22 godz. to gospoda musi być rano później otwarta". Gdy zebrani poprosili o książkę zażaleń usłyszeli w odpowiedzi, że jest ona na górze. Żądający nie otrzymali jej. Sądzimy, że zarząd spółdzielni wyciągnie konsekwencje z tego faktu.

Mat. Tad. koresp.

KILKA LAT CZEKAJĄ NA PODŁĄCZENIE PRĄDU

PRZYSUCHA. Chłopi ze wsi Młyny i Jakubów należących do gromady Przysucha od kilku lat czekają na podłączenie im prądu. Sprawa jest o tyle przykra, że do obu wsi są doprowadzone linie elektryczne. Np. w Młynach pół gromady ma światło, w niektórych zabudowaniach już założona instalacja. W gromadzie Jakubów światło jest w pierwszym budowaniu, tak że dalsze przyłączenie do sieci nie nastręczyłoby trudności. Ludność obu wsi gotowa pokryć koszty związane z podłączeniem prądu. Należy dodać, że gromada Młyny jest przodująca w gminie we wszystkich akcjach państwowych, zasługuje więc na to, by w pierwszej kolejności otrzymać światło.

H. Brzeziński

Bez rozgłosu...

«Szczęśliwa» 13-ka

Do niedawna śmiałem się z moich znajomych, którzy widząc przebiegającego przed nimi czarnego kota wzdrygali się. Teraz wierzę już we wszystkie przesądy, i tu publicznie, serdecznie wszystkich przepraszam, że dotychczałem się na ten temat żartowałem. Przekonali mnie o tym uczniowie szkoły podstawowej z Sulejowa (pow. Starachowice).

— Wiesz pan — zagadnął mnie jeden z malców, kiedy odwiedziliśmy miasteczko — trzynastka jest na wydal... czyli szczęśliwa. „Urwało" nam odrabianie lekcji... w ogóle — nie umierać... Na dowód swych słów otworzył teczkę, w której zamiast zeszytów ujrzałem lśniące kawy.

— Przyzna pan — ciągnął dalej malec filozoficznie — łyżwiarstwo jest wiele przyjemniejszą rozrywką, niż rozwiązywanie zadań matematycznych.

— Co to wszystko znaczy? Wymacz mi chłopcze — poprosiłem.

Dyzio (takie było imię mojego dziesięcioletniego rozmówcy) stwierdzając, że sprawa wymaga dłuższego omówienia, zaprosił mnie do miejscowej gospody, zamówił „dwa piwa" i wyjaśniał:

— Było to 13-go listopada (tu właśnie „szczęśliwa" 13-tka. Dopiero mój). W tym dniu opuścił naszą szkołę ostatni nauczyciel oznajmił nam, że przenoszą go na inne stanowisko. I tu się zaczęła cała frajda. Teraz mamy wolne...

Dyzio przerwał, ukradkiem zaciągnął się „mocnym", a widząc, że nie kończę jego ciekawą wypowiedź, dorzucił:

— Niech pan na zakończenie podziękuje ode mnie i moich kolegów wydziałowi oświaty MRN w Starachowicach za to, że pozwolili nam w porze korzystać z uroków zimy...

TAD.

Z ukosa

„POZERANIE" DZIEŁA

Dobrze wyposażona biblioteka gminna w Gielniowie (pow. Opoczno) jest od dłuższego czasu zamknięta na „cztery spusty", a książki pozostawione na pastwę myszy i szkodników.

(z prasy)

Czytelnia Gielniowa
Zamknięta jest teraz.
Szkoda, że nie człowiek
Jej dzieła... POŻERA. TAD.